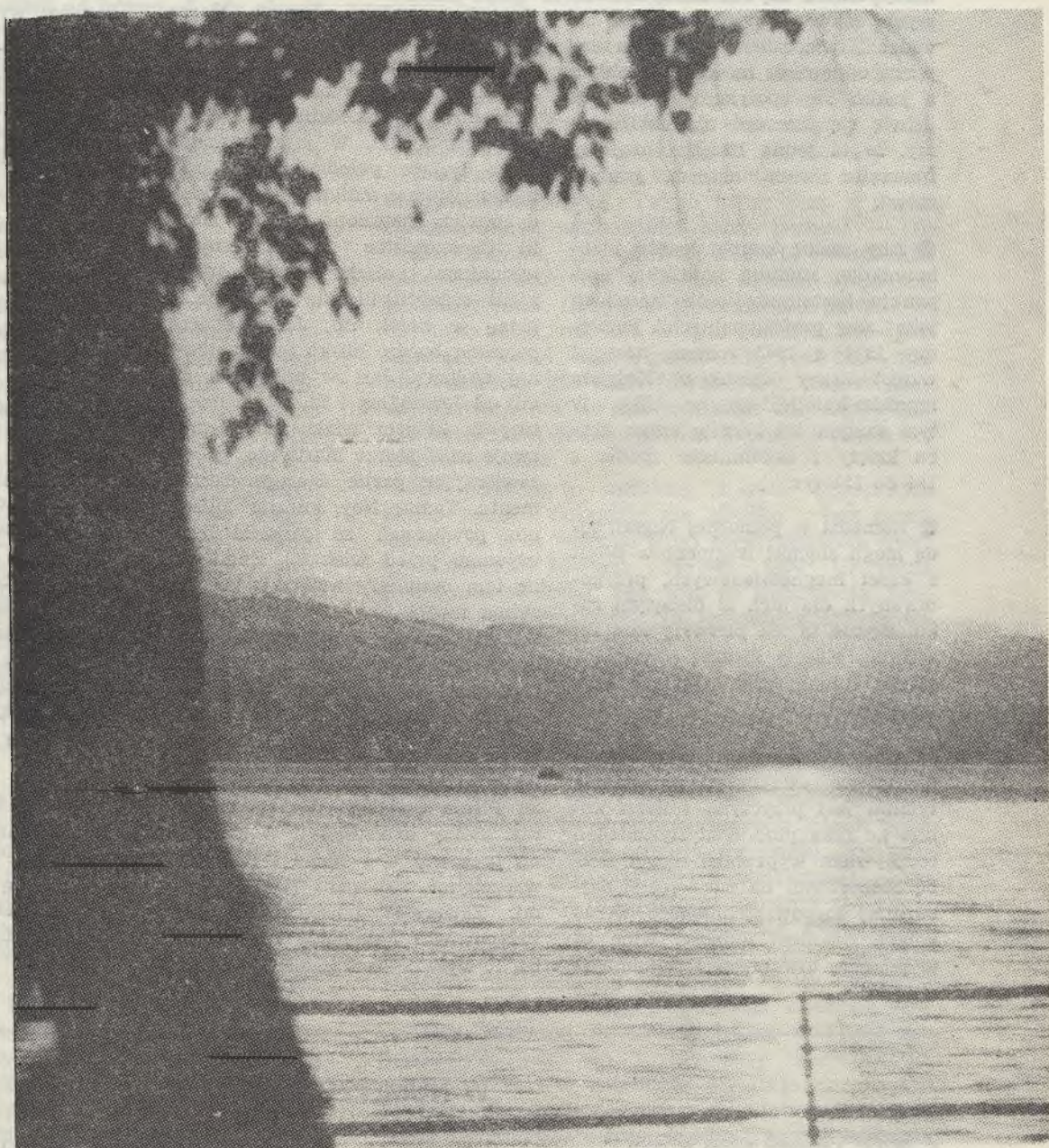


CHRZEŚCIJANIN

EWANGELIA — ŻYCIE I MYŚL CHRZEŚCIJAŃSKA — JEDNOŚĆ — POWTÓRNE PRZYJŚCIE CHRYSYTA



JEZIORO GENEZARET W ZIEMI ŚWIĘTEJ

PAŹDZIERNIK
1985

10

Kościół na świecie

● Osiemdziesiąt procent ludności Chin nie posiada nawet egzemplarza Nowego Testamentu. Według opinii Międzynarodowej Organizacji Misyjnej panuje tam aktualnie „głód Słowa Bożego”.

● Prezydent R. Reagan zapytany w czasie konferencji prasowej o używanie Biblii w kontekście politycznym odpowiedział: „nie myślę, abym kiedykolwiek używał Biblii do dalszych celów politycznych”, ale — dodał „stwierdziłem, że Biblia zawiera odpowiedź na każdy problem z jakim się spotykamy i czasem dziwię się dlaczego nie dostrzegamy, że ta jedna Książka mogłaby rozwiązać wiele naszych problemów”.

● Aby zasilić szeregi księży i zakonników, studium katolickie proponuje kształcenie osób świeckich jako „sług profesjonalnych”. Pomiędzy 1970 a 1983 rokiem nastąpił wzrost liczby członków Kościoła rzymsko-katolickiego w USA, w tym samym też okresie czasu liczba księży i zakonników spada z 194 do 151 tys.

● Nomadzi w północnej Nigerii będą mogli słuchać fragmentów Biblii z kaset magnetofonowych, przygotowanych dla nich w bieżącym roku. Będzie to ich pierwszy kontakt z Biblią. Kasety zostaną nagrane w języku fulani, języku jakiego używają pasterze.

● Amerykańskie Towarzystwo Przeciwrakowe utrzymuje, że palenie tytoniu jest przyczyną śmierci kobiet na raka płuc. Statystycznie ten rodzaj raka wyprzedził nawet liczbę zachorowań na raka piersi, najbardziej rozpowszechnionego wśród kobiet. Zdaniem ludności winę za to ponoszą towarzystwa reklamują-

ce palenie tytoniu. Towarzystwo przewidziało w swoich planach akcję antyreklamującą palenie oraz spowodowanie powstrzymania tych reklam. Celem Towarzystwa jest również wyeliminowanie udziału firm tytoniowych w współuczestnictwie w organizowaniu imprez sportowo-rozrywkowych.

● Nowego odkrycia dokonano w małej jaskini w pustynnym wąwozie na zachodnim brzegu Morza Martwego. Meir Meir, wiceprzewodniczący Muzeum Izraela, powiedział, że jest to „jedno z najważniejszych odkryć w tej dziedzinie” w ciągu ostatnich 25 lat. W jaskini znaleziono tysiące przedmiotów, wśród nich najstarsze materiały, jakie kiedykolwiek znaleziono, jak np. maski ceremonialne z zachowanymi malunkami, czaszki ludzkie, drewniane różańce, ludzkie głowy rzeźbione w kości, itp. Jaskinia jest położona bardzo blisko terenu dawnej Sodomy. Jest w odległości 50 mil od Jerozolimy i 50 mil od miejsca, w którym znaleziono słynne zwoje znad Morza Martwego, pisma zawierające partie Starego Testamentu. Tamar Noy, kurator Muzeum, powiedział, że jaskinia była używana przed wiekami. Znalezione tam materiały wskazują, że jaskinia mogła być używana w tym samym czasie, w którym zostały zbudowane mury Jerycha, które jest uważane za najstarsze istniejące miasto na świecie.

● Towarzystwo biblijne w Urugwaju przygotowało specjalną paczkę Pisma Świętego dla dziennikarzy, którzy uczestniczyli w kampanii prasowej w związku z przeprowadzonymi wyborami powszechnymi. Zawartość paczki stanowią: Przypowieści Salomona, List Jakuba, 10 wybranych fragmentów książ-

ki pn. „Jezus — model nowego człowieka”.

● Piętnaście stanów amerykańskich domaga się wprowadzenia kary więzienia dla pijanych kierowców. W ciągu ostatnich trzech lat liczba wypadków spowodowana przez kierowców prowadzących auta w stanie nietrzeźwym uległa podwojeniu. W 40 stanach normalną procedurą jest odsyłanie pijanych sprawców wypadków do więzień.

● W roku 2000 więcej niż 50% światowej populacji będzie żyło w miastach. Dwanaście spośród 15 największych miast świata znajdować się będzie na terenie „Trzeciego Świata”.

● Ostatnio wydana została współczesna wersja Nowego Testamentu w języku gujerati. Jest to jeden z dziesięciu głównych języków Indii. Stan Gujerate jest położony w środkowo-zachodniej części tego kraju i jest zamieszkały przez 25 mln ludzi. Mniej niż 3% spośród nich uważa się za chrześcijan.

● Według opinii Kościoła mennonitów chrześcijanie w Indiach są gorzej traktowani niż pozostali obywatele tego kraju. Dyskryminacja nasiliła się od wystąpienia Indiry Gandhi w 1975 r. Reforma, którą zaproponowała nie miała korzystnego wydźwięku dla chrześcijan. Większość chrześcijan pochodzi z kasty harijan, którzy utracili swój status socjalny, gdy stali się chrześcijanami.

● Przegląd tłumaczeń prowadzonych przez Amerykańskie Towarzystwo Biblijne i jego partnerów wykazuje, że są kontynuowane prace nad tłumaczeniem Pisma Świętego na 562 języki.

oprac. e.z.a.

W NUMERZE M.IN.:

K. M-TY: Uciszenie burzy (s. 3—4)

HENRYK KRZYSIUK: Duchowa dojrzałość — użyteczni dla Boga (s. 5—11)

PAUL YONGGI CHO: W jaki sposób powstał największy Zbór świata? (s. 11—15)

KRYSTYNA MATIASZUK (oprac.): Inny Pocieszyciel (s. 16—18)

DLA DZIECI: Małpa w lwiej skórze (s. 19—21)

EDWARD PAWŁOWSKI: Apokalipsa Słowa (s. 21)

KRONIKA (s. 22—23)

UCISZENIE BURZY

„I stało się pewnego dnia, że wstąpił do łodzi On i uczniowie jego i rzekł do nich: Przepławmy się na drugi brzeg jeziora. I odbili od brzegu. A gdy płynęli On zasnął. I zerwał się gwałtowny wicher na jeziorze i fale ich zalewały, i byli w niebezpieczeństwie. Tedy przystąpili do niego i zbudzili go, mówiąc: Mistrzu, Mistrzu, giniemy! A On obudziwszy się, zgromił wiatr i wzburzone fale, a one uspokoiły się i nastąpiła cisza. I rzekł do nich: Gdzież jest wiara wasza? Oni zaś, przestraszywszy się, zdumiewali się i mówili jedni do drugich: Któż to jest ten, że nawet wiatrom i wodzie rozkazuje i słuchają go?” (Łk. 8,22-25)

To bardzo dziwne, co nam tu opowiada Łukasz, że Jezus rozkazuje nawet żywiołom, a one są Mu posłuszne. Co nam po takiej jaskrawej, pełnej cudów opowieści? Czyż nie to właśnie utrudnia nam zrozumienie Biblii, że opowiada ona o sprawach niezgodnych z naszym doświadczeniem, że spodziewa się po nas wiary, podczas gdy my potrafimy tylko stać na uboczu, sceptycznie potrząsając głową? Jeżeli akceptacja takiej cudownej historii po prostu dlatego, że pochodzi ona z Biblii, jest właśnie chrześcijańską wiarą — jak wobec tego mamy pozyskać dla tej wiary ludzi?

To mógłby być klucz do zrozumienia owej tak zadziwiającej historii, że ponad jednorazowym zdarzeniem staje się ona obrazem i porównaniem do naszej drogi życiowej. I tak każde słowo tego opowiadania nabiera dla nas nowego sensu w porównaniu z tym, co sami przeżywamy.

Nie ulega wątpliwości, że Jezus pewnego dnia rzeczywiście wraz z uczniami wstąpił do łodzi, aby wypłynąć na jezioro i przepłynąć się na drugi brzeg. Gdyby tak nie było, trzej ewangeliciści nie byłiby zgodni co do tego. A przecież oni wszyscy opowiadają o tym wydarzeniu, każdy na swój sposób. Najwidoczniej owa przeprawa wryła im się mocno w pamięć; może już wtedy czuli, że nie była ona po prostu jakimś dowolnym, jednym z wielu, przekroczeniem jeziora Genezaret. Czyż ta przeprawa jako taka nie stanowi wizerunku naszego życia? Czyż nie znajdujemy się wszyscy w drodze na jeziorze tego świata ku nieznanemu jeszcze brzegowi? Kiedy Łukasz wyraźnie mówi, że uczniowie odbili od brzegu, czy tym samym nie rozpoczyna się nowy odcinek, nowy etap w ich życiu?

Trzeba jednak zwrócić uwagę na jeszcze je-

den szczegół tej zdumiewającej historii. Uczniowie nie są w łodzi sami. Nie wypływają na własną rękę. Ktoś Drugi wsiadł do łodzi przed nimi i dał znak do podróży. Wypływa na jezioro razem z nimi. Jezus jest przy nich. Także i my nie jesteśmy sami w łodzi naszego życia. My starsi nie i wy młodzi także nie. Także i z nami Ktoś płynie. Również do naszej łodzi wstąpił. Wiemy nawet, kiedy to się stało.

I wkracza On razem z nami również w nowy etap naszego życia. Także teraz jest z nami. Dokądkolwiek zaprowadzi nasza podróż — On będzie z nami. Ta cudowna historia potwierdza nam wszystkim także, że na drodze życia nie jesteśmy sami. Chrystus jest razem z nami, i to nie jako stróż, czy coś w tym rodzaju, ale jako nasz przyjaciel, brat i pomocnik. Jest ktoś, kto nas rozumie, kto nam towarzyszy, kto w każdej sytuacji ma do nas zaufanie, kto nigdy nas nie zawiedzie, ponieważ nas kocha — niech się dzieje, co chce.

Nie oznacza to wszakże, iż owa przeprawa przez jezioro odbędzie się gładko i bez przeszkód. W tym właśnie tkwi niespodzianka owej zadziwiającej historii. Nawet gdy Chrystus przebywa w łodzi, nie jest to gwarancją bezproblemowej podróży. Na jeziorze zdarzają się burze. W tekście mowa jest o gwałtownych wicherach, które również i w naszych górach spadają jako halny — równie nagle co gwałtownie — na tafle górskich jezior. Rozumiemy więc, o czym tutaj mowa. Nas również nie oszczędzają owe burze i gwałtowne wichry w naszej podróży przez życie. Jeśli wierzyć pewnym oznakom, to w nadchodzących latach będą nam się szczególnie dawały we znaki. Nie tylko w sferze gospodarczej i politycznej, lecz również w życiu prywatnym musimy się z nimi liczyć. Bywają burze w rodzinie, kiedy przestajemy się nawzajem rozumieć, gdy dążenia pokoleń zderzają się ze sobą, kiedy żyjemy „obok” siebie, kiedy przychodzi choroba czy śmierć. Zdarzają się okresy burzy w życiu zawodowym, jeśli np. wybraliśmy niewłaściwą drogę i praca w zawodzie nie daje nam satysfakcji, albo jeśli zostaje nam odebrana. A bywają też ukryte burze, kiedy tracimy orientację, kiedy nie wiemy już, co stanowi właściwy sens i cel naszego życia, kiedy dręczą nas wątpliwości i musimy dać sobie radę z rozczarowaniami, które sprawiają nam inni ludzie.

Nasza opowieść nie pozostawia wątpliwości co do tego, jak bardzo burza dała się we znaki uczniom. Robili wszystko, aby opanować tę niebezpieczną sytuację, zanim woda wedrze się do łodzi i sięgnie im do gardeł.

A wszystko to — pomimo obecności Jezusa. To właśnie jest niepojęte, wręcz szokujące w owej historii, że pisze się w niej wyraźnie, iż Jezus spał. Nie tylko wtedy, gdy jezioro było jeszcze ciche i spokojne — również i teraz, w środku burzy — On śpi. Jakże to możliwe? Czyż nie przyjmuje do wiadomości niebezpiecznej sytuacji, w jakiej znaleźli się Jego uczniowie? Cóż pomoże Jego obecność w łodzi, jeżeli uczniowie i tak jej nie odczuwają? Czy nie spotyka nas właśnie wciąż od nowa ta sama bieda, że i my wśród burz i kryzysów naszego życia mamy często wrażenie, że Chrystus śpi, że Bóg wcale nie troszczy się o nas, że pozostawia sprawy swojemu biegowi i właśnie wtedy, kiedy Go potrzebujemy, pozbawia nas swojej ochrony i pomocy? A może sen Jezusa ma zupełnie inne znaczenie? Nie śpi On przecie po prostu ze zmęczenia — może także i dlatego; Jezus jest w końcu człowiekiem jak my wszyscy i męczy się jak my — ale nie dlatego śpi, a już na pewno nie z obojętności. Może śpi demonstracyjnie, bo czuje, że w samym środku burzy jest w ręku Boga, bo wśród szalejących żywiołów liczy się z potęgą i wszechmocą Boga?

Tym, co budzi Jezusa i skłania Go do działania, nie jest burza ani wycie wicheru, ani łoskot fal; tylko jedno jest w stanie Go zaalarmować, i to tak, że w jednej chwili jest obecny i czujny w samym środku burzy. „Mistrzu, Mistrzu, ginimy!” — krzyczą uczniowie w największej opresji. Nie mówią tego lekkomyślnie. Niejedną burzę na jeziorze przeżyli, niejedną stoczyli walkę z potęgą żywiołów — to jednak jest ponad ich siły. Ich możliwości zostały wyczerpane. Niełatwo przyznajemy się do tego.

Tak bardzo wierzymy we własne umiejętności. Również w burzliwych okresach naszego życia wierzymy, że sami damy sobie radę, wzywając na pomoc postępy nauki i techniki, a także wiedzę na temat psychicznych aspektów ludzkiego życia. To wszystko nie jest bez znaczenia. Także i te siły, i te możliwości zostały nam dane, abyśmy z nich korzystali, abyśmy używali ich w pracy. Czyńmy to! Używajmy ich, korzystajmy z nich, jak się tylko da! Istnieją jednak granice naszej działalności. I jeśli wtedy wydaje się nam, że Jezus śpi, że Bóg nie troszczy się o nas, oznacza to w rzeczywistości, że On czeka.

„Gdzież jest wiara wasza?” W ten sposób czyni im ofertę. Wierzyć — nie oznacza, że już nic nie pozostało nam do zrobienia, że możemy po prostu zrzucić odpowiedzialność na Chrystusa. To nieporozumienie, szeroko rozpowszechnione wśród wierzących. Wiara nie wyklucza własnej walki i mocowania się z życiem. Wiara nie jest tanią namiastką własnego wysiłku, własnej inicjatywy. Wierzyć — znaczy liczyć się z tym, że Chrystus jest z nami także pośród burzy, że w żadnej sytuacji nas nie zawiedzie, że czeka na nasze wezwanie, na nasze zwrócenie się ku Niemu, na to, że stać nas będzie na odwagę, by prosić Go o pomoc. A wtedy nie odmówi nam jej.

Są także burze, które nie uciszają się, w każdym razie nie od razu, burze, które musimy znieść i przetrzymać. Lecz kiedy towarzyszy nam Chrystus, kiedy rozmawia z nami, to również wtedy nie jesteśmy sami, i wtedy ujawnia się Jego moc. Przyjmijmy Jego ofertę także i na ten nowy etap naszego życia. Możemy prosić Chrystusa o pomoc. Tylko o to wolno nam prosić. On czeka na to. Wtedy pozwala nam doświadczyć, że nawet wiatrom i wodzie rozkazuje, a one rzeczywiście Go słuchają.

K. M-ty



„On obudziwszy się, zgromił wiatr i wzburzone fale, a one uspokoiły się i nastąpiła cisza”.

(Łk 8,24)

DUCHOWA DOJRZAŁOŚĆ — UŻYTECZNI DLA BOGA

I. WPROWADZENIE

Bóg chce, aby każdy wierzący był owocny i pożyteczny dla Niego. Nie ma żadnych wyjątków. Ojciec nie wezwał tylko niektórych do osiągnięcia dojrzałości pozwalając, by reszta ciała Chrystusowego pozostała niedojrzała — jak duchowe dzieci (niemowlęta).

Wezwanie do dojrzałości jest skierowane do każdego członka żywego Kościoła. Autor Listu do Hebrajczyków wzywa nas do pozostawienia za sobą elementarnych zasad Chrystusowych („podstaw”) i do „podążania ku dojrzałości” (Hebr. 6,1,2). To nie znaczy, że mamy odrzucić takie podstawowe zasady, jak nawrócenie, wiara, chrzest, itp. Przeciwnie, muszą one być mocno zakorzenione w naszych sercach i umysłach, a także nieustannie praktykowane w naszym życiu. W całym naszym chrześcijańskim postępowaniu będziemy musieli przypomnieć sobie te podstawy. Lecz pozostaje faktem, że Bóg chce, byśmy posuwali się ku dojrzałości!

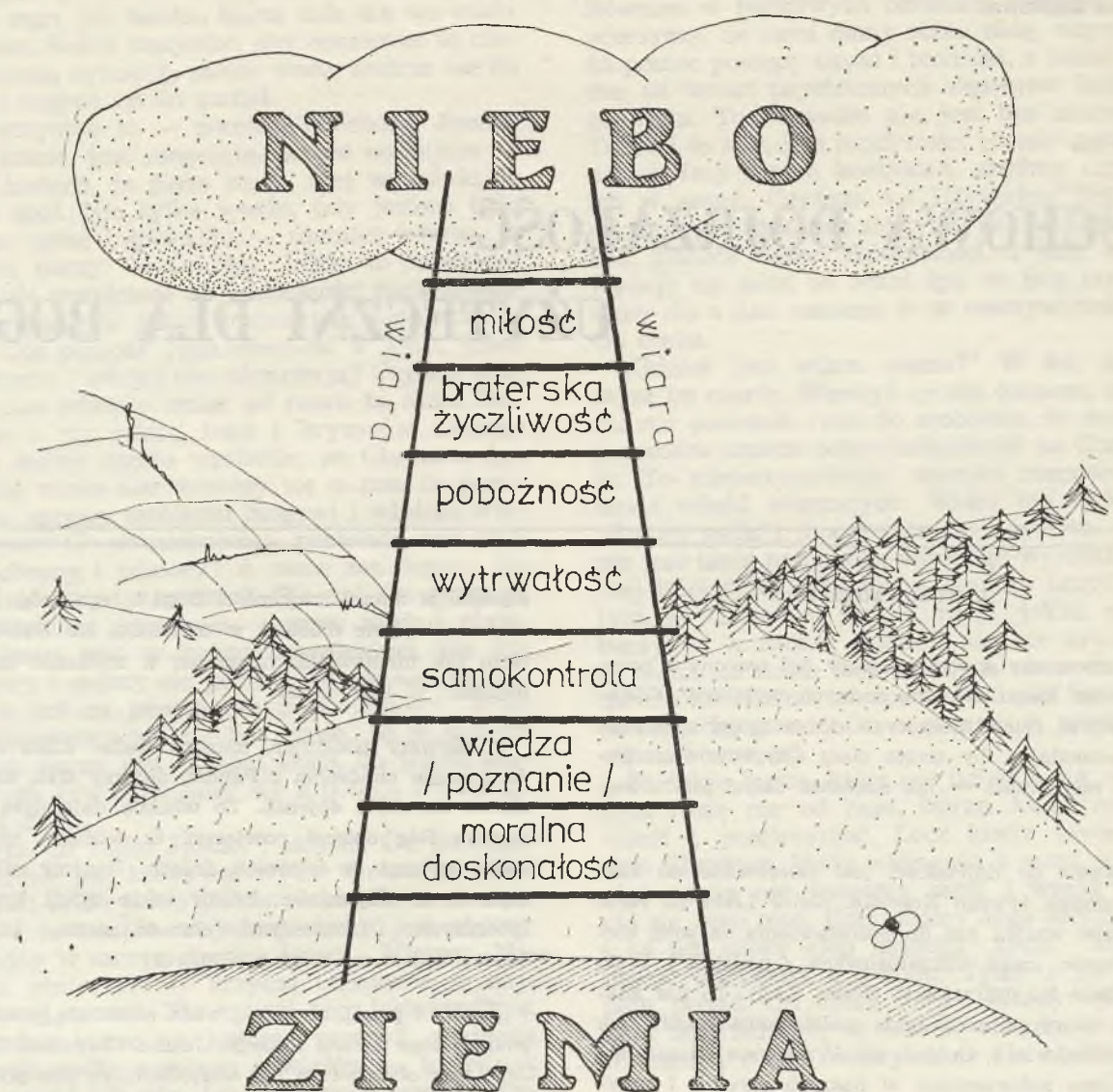
Paweł opisuje proces dojrzewania jako wzrastanie w każdym aspekcie w Chrystusa: „...Aż dojdziemy wszyscy do jedności wiary i poznania Syna Bożego, do męskiej doskonałości, i dorośniemy do wymiarów pełni Chrystusowej, abyśmy już nie byli dziećmi, miotanymi i unoszonymi wiatrem nauki przez oszustwo ludzkie i przez podstęp, prowadzący na bezdroża błędu, lecz abyśmy, będąc szczerymi w miłości, wzrastali pod każdym względem w niego, który jest Głową, w Chrystusa” (Ef. 4,13-15).

Rezultatem naszego dojrzewania jest to, że nie jesteśmy już dłużej dziećmi. Choć prawdą jest, że mamy zachować dziecięcą zależność od Chrystusa i pozostać niewinnymi wobec zła, nie mamy pozostać

dziećmi w naszej znajomości Boga i Jego dróg: „Bracia, nie bądźcie dziećmi w myśleniu, ale bądźcie w złem jak niemowlęta, natomiast w myśleniu bądźcie dojrzałymi” (1 Kor. 14,20).

Położywszy podstawy, musimy dodać kilka rzeczy do naszego chodzenia z Panem, abyśmy stali się duchowo dorośli i dojrzałymi. To właśnie dojrzałym wierzącym Bóg obiecał powierzyć te wielkie sprawy, które wykona w ostatnich dniach. Bądźmy pilni w dążeniu do dojrzałości, byśmy także mogli być pożytecznymi i owocnymi chrześcijanami, którymi Mistrz będzie się mógł posługiwać!

„Łaska i pokój niech się wam rozmnożą przez poznanie Boga i Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Boska Jego moc obdarowała nas wszystkim, co jest potrzebne do życia i pobożności, przez poznanie tego, który nas powołał przez własną chwałę i cnotę, przez które darowane nam zostały drogie i największe obietnice, abyście przez nie stali się uczestnikami boskiej natury, uniknąwszy skażenia, jakie na tym świecie pociąga za sobą pożądliwość. I właśnie dlatego dołóżcie wszelkich starań i uzupełniajcie waszą wiarę cnotą, cnotę poznaniem, poznanie powściągliwością, powściągliwość wytrwaniem, wytrwanie pobożnością, pobożność braterstwem, braterstwo miłością. Jeśli je bowiem posiadacie i one się pomnażają, to nie dopuszczajcie do tego, abyście byli bezczynni i bezużyteczni w poznaniu Pana naszego Jezusa Chrystusa. Kto zaś ich nie ma, ten jest ślepy, krótkowzroczny i zapomniał, że został oczyszczony z dawniejszych swoich grzechów. Dlatego, bracia, tym bardziej dołóżcie starań, aby swoje powołanie i wybranie umocnić; czyniąc to bowiem, nigdy się nie potkniecie. W ten sposób będziecie mieli szeroko otwarte wejście do wiekuistego Królestwa Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa” (2 Ptr 1,2-11).



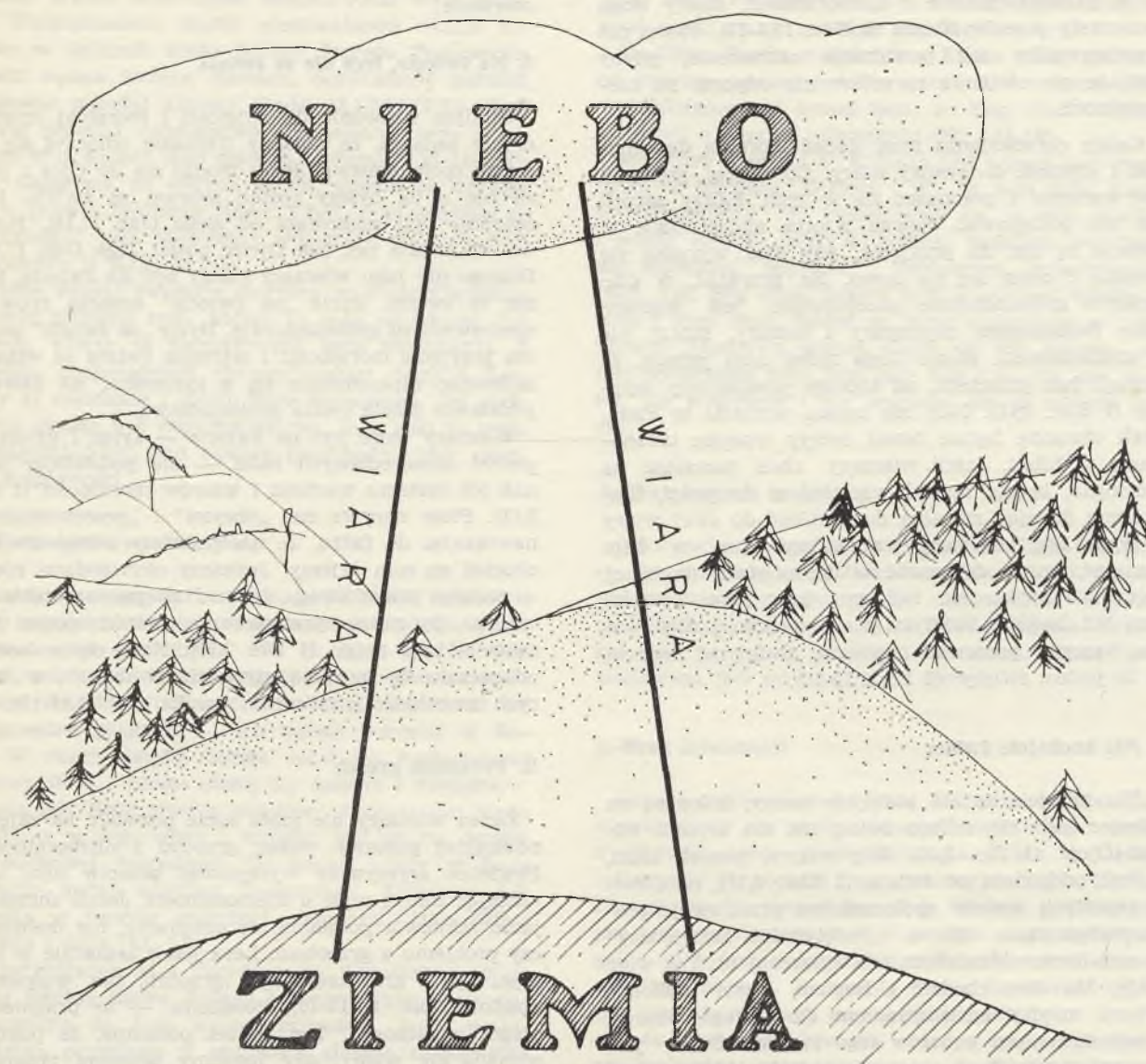
Ten tekst Bożego Słowa jest skierowany do nas, którzy jesteśmy w Chrystusie. Otrzymaliśmy wszystko potrzebne do życia i pobożności. Staliśmy się uczestnikami boskiej natury.

A jednak Biblia mówi, że mając to wszystko, musimy dodać pewne cechy do naszej wiary. Apostoł Piotr przedstawia w tym tekście „drabinę cnót”, która ma swój początek na ziemi, a koniec w niebie: „... w ten sposób będziecie mieli szeroko otwarte wejście do wiekuistego Królestwa Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa” (2 Ptr 1,11).

Tak wygląda „drabina” człowieka, który nie uzupełnił swej wiary, a tym samym ma poważne prob-

lemy z wdrapywaniem się po jej słupach. Gdyby jednak zechciał ją uzupełnić, jego wędrówka do nieba byłaby bezpieczniejsza. Oto cechy, które musiałby dodać:

- moralna doskonałość
- wiedza
- samokontrola
- wytrwałość
- pobożność
- braterska życzliwość
- miłość.



Jeżeli te cechy są w nas i wzrastają, nie będziemy bezużyteczni ani bezowocni. Co więcej, jeżeli będziemy je praktykować, nigdy nie upadniemy! Oto obraz duchowej dojrzałości: człowiek owocny i pożyteczny dla Boga, który nigdy nie potyka się w zamieszaniu czy trwodze.

Słowo Boże podkreśla, że to my ponosimy odpowiedzialność za ten proces dojrzewania. Biblia nie mówi, że Bóg doda te cechy do naszej wiary. Wyraźnie stwierdza, że mamy je dodać sami i że mamy to robić pilnie.

Dojrzałym chrześcijaninem jest ten, kto rozumie swoją odpowiedzialność i postępuje według niej. To, czy te cechy będą dodane, czy nie, zależy od nas. Jeżeli chcemy być owocni i użyteczni, musimy pilnie dodawać do naszej wiary cechy wyliczone przez apostoła Piotra.

II. MORALNA DOSKONAŁOŚĆ

Interesujące jest to, że na czele tej listy znajduje się moralna doskonałość. Nic tak szybko nie zniszczy naszej skuteczności jako chrześcijan i nie przeszkodzi w naszym duchowym wzroście, jak swoboda w tej dziedzinie! Słowo Boże przedstawia wzorzec świętości i prawego życia, który każdy wierzący musi wziąć pod uwagę, jeżeli pragnie wzrastać w Bogu.

Żaden chrześcijanin nie powinien myśleć, że jest „ponad” niemoralnością, albo że jest to rzecz, która jemu nigdy się nie przydarzy. Apostoł Paweł wskazywał na nieprawe postępowanie dzieci Izraela w celu ostrzeżenia nas! „A to stało się dla nas wzorem, ostrzegającym nas, abyśmy złych rzeczy nie pożąдали,

jak tamci pożądaliby" (1 Kor. 10,6). Dzieci Izraela żyły w bałwochwalstwie i niemoralności, kusiły Boga i szemrały przeciw Niemu (1 Kor. 10,7-11). Paweł nie przedstawiałby tak poważnego ostrzeżenia, gdyby czuł, że chrześcijanie są całkowicie odporni na niemoralność.

Każdy chrześcijanin musi dodać moralną doskonałość i czystość do swojej wiary. Co więcej, powinni one wzrastać i pomnażać się w tych, którzy zaczęli już tak postępować. Pewne wzorce akceptowane w świecie są nie do przyjęcia, gdy ktoś wyrzeka się grzechu i rodzi się na nowo. Na przykład, w dzisiejszym społeczeństwie akceptowane jest wspólne życie (mieszkanie) mężczyzny i kobiety, którzy nie są małżeństwem. Słowo Boga mówi nam jednak, że nierząd jest grzechem, od którego powinniśmy uciekać (1 Kor. 6,18). Nikt nie będzie wzrastał w Panu, jeżeli otwarcie będzie łamał święty wzorzec ustanowiony w Biblii. Jeżeli wierzący chce wzrastać w Chrystusa, będzie musiał wzrastać w świętości, nieustannie dodając moralną doskonałość do swej wiary w Boga. Bóg jest święty; ci, którzy chcą w Nim wzrastać, muszą dojrzywać w doskonałości moralnej. „Lecz za przykładem świętego, który was powołał sami też bądźcie świętymi we wszelkim postępowaniu waszym, ponieważ napisano: Świętymi bądźcie, bo Ja jestem święty” (1 Ptr 1,15-16).

A. Nie kochajcie świata

„Nie miłujcie świata ani tych rzeczy, które są na świecie. Jeśli kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca” (1 Jan 2,15). Bóg wezwał swoich ludzi, by byli oddzieleni od świata (2 Kor. 6,17), odłączeni od zepsutych wzorów społeczeństwa przez swoje prawe postępowanie (słowo „święty” lub „uświęcony” oznacza bycie oddzielnym lub wyłączonym). Tak więc każdy, kto chce chodzić z Bogiem, musi dokonać wyboru między naśladowaniem Go i Jego wzorca, a naśladowaniem wzorców tego świata. Świat jest nieprzyjacielem Boga z powodu grzechu, który zepsuł każdą dziedzinę życia społeczeństwa. Niemożliwe jest, by wierzący naśladował jego postępowanie w nurcie popularnych trendów. Jedynym moralnym wzorcem naszego postępowania jest Biblia.

1. Przyjaźń ze światem

W całym Starym Testamencie Bóg wzywał Izraelitów do porzucenia bałwochwalczych kultów i towarzyszącego im niemoralnego postępowania (Jer. 8,19; Ezech. 14,6 i 20,31). Bóg mówił o Izraelu jako o swojej „żonie” (Iz. 54,5; Jer. 31,32) i nazwał ją „cudzołożnicą” z powodu chodzenia drogami innych bogów (Jer. 2, 20; 3,9). Św. Jakub podjął ten sam temat, zwracając się do chrześcijan, których wzorce moralne są obrazem wzorców świata (Jak. 4,4).

„Przyjaźń ze światem” polega na uczestniczeniu w niemoralnych praktykach, dokonujących się w otaczającym nas społeczeństwie. Wierzący, do których pisał Jakub, myśleli, że mogą chodzić z Bogiem angażując się jednocześnie w chciwość i niemoralność wokół nich. Lecz Biblia mówi, że jest to absolutnie niemożliwe. Nikt nie może być równocześnie przyjacielem Boga i świata. Żaden chrześcijanin nie może

równocześnie wzrastać duchowo i postępować niemoralnie!

2. Na świecie, lecz nie ze świata

Biblijne wezwanie do świętości i moralnej czystości nie oznacza, że musimy fizycznie odłączyć się od reszty społeczeństwa. Jezus modlił się do Ojca i prosił nie o to, byśmy zostali zebrani ze świata, lecz żebyśmy byli zachowani od złego (Jan 17,15). Posłał nas do świata tak, jak Ojciec posłał Jego (Jan 17,18). Dlatego my jako wierzący mamy być na świecie, lecz nie ze świata. Bycie „na świecie” oznacza życie w niezabawionym społeczeństwie. Bycie „ze świata” oznacza przyjęcie moralności i wartości świata za własne, całkowite utożsamienie się z systemem, na którego podstawie działa reszta społeczeństwa.

Wierzący może być na świecie — żyjąc i działając pośród nieodrodzonych ludzi — nie podziеляjąc jednak ich systemu wartości i wzorów moralności (1 Ptr 2,11). Piotr nazywa nas „obcymi” i „przechodniami” nawiązując do faktu, że nie jesteśmy z tego świata, chociaż na nim żyjemy. Jesteśmy obywatelami nieba — naszego prawdziwego domu. Następnie apostoł wzywa nas, by nasze postępowanie wśród pogan (na świecie) było dobre (1 Ptr. 2,12). Nasze życie będzie odznaczało się moralną czystością w dniach, w których moralność gwałtownie zanika (Fil. 2,14-15).

B. Porzucenie grzech

Żaden wierzący nie może sobie pozwolić na zajęcie neutralnej postawy wobec grzechu i niemoralności. Powinien agresywnie występować przeciw nim, odrzucając nawet myśl o niemoralności. Jeżeli chrześcijanin odmawia poddania się pożądanemu, nie doświadczając problemu z grzechem. Lecz jeżeli pozostaje w zasięgu „pola grawitacyjnego” grzechu, bez wątpienia upadnie (Jak. 1, 14-15). Pożądanie — to pragnienie czegoś zakazanego. Ten werseł pokazuje, że pokusa pojawia się wtedy, gdy jesteśmy unoszeni pragnieniem czegoś, czego Bóg wyraźnie zakazał. Lecz zanim dokona się grzech, w sercu i umyśle musi być poczęta pokusa. To „poczęcie” dokonuje się przez rozważanie zakazanej rzeczy; jedynie wtedy rezultatem jest grzech.

Grzech i niemoralność nie „przydarzają się” po prostu ludziom. Mają swoje korzenie w pożądlivych myślach, których się nie odrzuca, lecz rozważa je. Chrześcijanin musi wiedzieć, że jest nowym stworzeniem i że nie musi postępować według cielesnych żądań ciała i umysłu (2 Kor. 5,17; Rzym. 6,7). Jedynym sposobem, w jaki chrześcijanin jako nowe stworzenie może postępować z grzechem, jest odrzucenie go aktem woli. To znaczy, że nie może on oglądać się na „radość”, która była w grzechu (Łuk. 9,62). Żona Lota została zamieniona w słup soli, ponieważ rzucała tęskne spojrzenia na Sodomę (Gen. 19,24-26). Każdy wierzący powinien podjąć poważną decyzję porzucenia grzechu i wyrzeczenia się raz na zawsze starych sposobów postępowania (2 Kor. 4,2).

C. Rezultaty niemoralności

Gdy pożądlivność pocznie i przyniesie grzech, rezultatem jest zawsze śmierć. Luźne wzorce moralne ruj-

nowały zawsze skuteczność Bożych ludzi w przeszłości. Niszczycielskie skutki niemoralności można dostrzec w dziejach wielu postaci Starego Testamentu. Wielki sędzia Izraela, Samson, doświadczył porażki, ponieważ pożądał kobiety (Sędz. 16,1.2.16.17.21). Król Dawid popełnił cudzołóstwo z Batszebą, czego rezultatem była śmierć jego dziecka (2 Sam. 12,13-14). Miłość Salomona do obcych kobiet, stanowczo zakazana w prawie Mojżesza (Deut. 7,3-4), doprowadziła go do upadku: jego obce żony wciągnęły go w bałwochwalstwo (1 Król. 11,1-3).

Także dzisiaj swoboda moralna w Ciele Chrystusa rujnuje zarówno tych, którzy są jego członkami, jak i tych, którzy są rozczarowani jego obserwacją. Z powodu niemoralności chrześcijańskich domy i Kościoły są niszczone i dzieło Boże hamowane. Jej efekty nie muszą być natychmiastowe, lecz jeśli to trwa, są nieuniknione. Sąd zawsze przychodzi jako rezultat nieprawości.

D. Ustanówcie wzorzec Boży

Każdy wierzący w swoim umyśle musi ustanowić Boży wzorzec moralnej doskonałości. Jest on jasno przedstawiony w Piśmie Św. (1 Kor. 6,9-10). Tak długo, jak chrześcijanin próbuje być po obu stronach — żyć dla Boga i jednocześnie dalej angażować się w grzeszne praktyki — nie będzie wzrastał w Boga. W rzeczywistości będzie cofał się duchowo, aż sprawy Boże i Słowo staną się dalekie i niejasne.

Lecz gdy Boże wzorce moralnej doskonałości staną się jasne w jego sercu i umyśle, jest on na drodze do duchowej dojrzałości. Do naszej wiary w Boga musimy dodać moralną doskonałość, błyszcząc jak światła w świecie moralnej ciemności, jako dzieci światła i dnia (Ef. 5,8).

Kiedykolwiek ktoś decyduje się kształtować swoje życie według Słowa Bożego i dostosowuje swoje postępowanie do Jego wzorca czystości, jego posłuszeństwo przyniesie w rezultacie głębsze zrozumienie Boga i Jego dróg. Bóg wzywa nas jako swoje dzieci do usunięcia z naszego życia każdej „przeszkody grzechu”, która mogłaby nas opanować, po to, abyśmy mogli wzrosnąć jako dojrzałe nowe stworzenia, którymi On chce nas mieć (Hebr. 12,1).

III. WIEDZA

Do wiary i doskonałości moralnej mamy dodać wiedzę. Jest ona istotna dla naszego wzrostu jako chrześcijan. Niemożliwe jest, by wierzący wzrastał duchowo nie znając tego, co Bóg ogłosił w swoim Słowie. Często słyszymy twierdzenie: „To, czego nie znasz, nie może ci zaszkodzić”. Biblia tak nie naucza. Pismo stwierdza, że niewiedza jest zgubna i trzyma ludzi w niewoli (Oz. 4,6; Iz. 5,13). Wielu wierzących jest dzisiaj niszczone przez wroga, ponieważ nie wiedzą, co należy do nich w Jezusie Chrystusie. Niewiedza uniemożliwia im wytrwanie w obliczu gwałtownych ataków nieprzyjaciela.

Bóg nie chce, by Kościół potykał się w niewiedzy, nie poznawszy swojego odkupienia. Bez wątplenia są pewne sprawy, o których nie możemy i nie będziemy wiedzieć, dopóki nie wróci Jezus (1 Kor. 13,12; Ps. 131). Lecz to nie znaczy, że mamy pozostać całkowicie nieorientowani. Są fakty objawione w Słowie Bo-

żym, które możemy znać, co więcej, które musimy znać, jeżeli mamy rozwijać się duchowo.

Modlitwa Pawła o Kościół w Efezie (który nie stał na niskim poziomie duchowym) jest wymownym stwierdzeniem na temat tego, co Bóg chce, abyśmy wiedzieli o naszym odkupieniu (Ef. 1,15-19).

Modlitwa apostoła za Kolosan jest echem jego modlitwy za Efezjan: „Dlatego i my od tego dnia, kiedy to usłyszeliśmy, nie przestajemy się za was modlić i prosić, abyście doszli do pełnego poznania woli jego we wszelkiej mądrości i duchowym zrozumieniu” (Kol. 1,9). Bóg chce, byśmy byli napełnieni wiedzą o Nim i Jego woli, (które są jasno objawione w Jego Słowie). Duchowy wzrost nigdy się nie dokona, jeżeli objawienie tego, kim jest Bóg i co dla nas zrobił, nie wytryśnie i nie wzmocni się w naszym życiu.

A. Dwa rodzaje ignorancji

Ignorancja nie jest planem Boga dla Ciała Chrystusa. On chce, aby wszystkie Jego dzieci miały ugruntowaną wiedzę o tym, co dla nich zrobił. Nieznajomość tych faktów dzieli się na dwie kategorie. Pierwsza jest po prostu brakiem informacji, druga spowodowana jest zatwardziałym sercem.

1. Brak informacji

Bardzo często wierzący giną (lub przegrywają), ponieważ nigdy nie zostali nauczeni całkowitej prawdy o ich odkupieniu przez Chrystusa. Przez tę błędną informację są podatni na podstępny nieprzyjaciela. Dlatego wielu chrześcijan żyje życiem pokonanym, pobitym przez niego, nawet pomimo tego, że ewangelia do której należą głosi całkowite uwolnienie z wszelkiej niewoli. Z powodu swojej ignorancji nigdy nie korzystają z tego, co należy do nich.

Lecz niewiedza człowieka w żaden sposób nie zmienia realności i pewności tego, co zrobił Bóg. Czy jesteśmy tego świadomi, czy też nie, odkupienie jest faktem dokonany. Czy wiemy o tym, czy nie, rzeczywistość naszego uwolnienia z kajdan jest faktem. Lecz ignorancja powstrzymuje wierzących od oparcia się i posiadania tego, co Bóg dał darmo wszystkim swoim dzieciom.

Jest to uderzająco zilustrowane w historii oblężenia Samarii przez Arama (2 Król. 6,24 - 7,20). Bóg w naturalny sposób odparł armię aramejską, uwalniając miasto Samarię od podboju przez nieprzyjaciela. Wrogowie Izraela zostali całkowicie pokonani. A jednak mieszkańcy Samarii pozostawali przez pewien czas w granicach murów miasta nie mając żywności. Postępowali tak nie z powodu przytłaczającej mocy armii przeciwnika, lecz na skutek niewiedzy o jej porażce. Byli uwięzieni przez własną ignorancję. Nie odważyli się wyjść na zewnątrz, dopóki nie zostali poinformowani o porażce Arama.

Nazbyt często podobna rzecz i dzisiaj przydarza się wierzącym. Chrześcijanie pozostają w więzach nieprzyjaciela, który przez Jezusa został pokonany na krzyżu dwa tysiące lat temu. Brak wiedzy o pełni odkupienia pozostawia szatanowi otwarte drzwi do okłamywania i zwodzenia ich. Pozostają więc „w mieście”, ukrywając się przed nieprzyjacielem, który dawno został już pokonany.

2. Zatwardzające serce

Jest to typ ignorancji (niewiedzy), który jest czymś więcej niż zwykłym brakiem informacji. Wymaga on wyboru zadowolenia z wiedzy albo całkowitego odrzucenia jej. Niektórzy ludzie albo nie chcą słuchać, albo nie podoba im się to, co słyszą. Izajasz powiedział o Izraelitach: „A na ich ucztach jest cytra i lutnia, bębenek i flet oraz wino, lecz na dzieło Pana nie patrzą, a sprawy jego rąk nie widzą. Dlatego mój lud pójdzie w niewolę, bo nic nie rozumie, jego szlachetni umrą z głodu, a jego pospółstwo uschnie z pragnienia” (Iz. 5,12-13). Powodem ich ignorancji było zadowolenie.

Prorok Ozeasz pokazuje, że brak wiedzy u Izraelitów był także spowodowany odrzuceniem jej przez nich (Oz. 4,6). W obu wypadkach dokonany został wybór moralny: wybór zadowolenia z wiedzy albo odrzucenia jej. Bardzo często takie postawy są rezultatem zatwardziałego serca (Ef. 4,18).

„Mądrość woła głośno na ulicy, na placach podnosi swój głos, woła na rogu ulic pełnych wrzawy, wygłasza swoje mowy w bramach miasta: Jak długo wy, prostaczkowie, kochać się będziecie w prostactwie, a wy, szydercy, upodobanie mieć będziecie w szyderstwie, a wy, głupcy, nienawidzić będziecie poznania? Zwróćcie uwagę na moje ostrzeżenie! Oto chcę wam wyjawiać moje myśli, obwieścić wam moje słowa. Ponieważ wołałam, a nie chcieliście słuchać, wyciągałam ręce, a nikt nie zważał, ponieważ nie posłisiście za moją radą i nie przyjęliście mojego ostrzeżenia, dlatego i ja śmiać się będę z waszej niedoli, szydzić będę z was, gdy was ogarnie strach, gdy padnie na was strach jak burza, a nieszczęście przyjdzie na was jak wichra, gdy was ogarnie niedola i utrapienie. Wtedy wzywać mnie będą, lecz ich nie wysłucham, szukać mnie będą, lecz mnie nie znajdą, bo nienawidzili poznania i nie obrali bojaźni Pana, nie chcieli mojej rady, gardzili każdym moim ostrzeżeniem. Dlatego muszą spożywać owoc swojego postępowania i sycić się swoimi radami, gdyż odstępowanie prostaków zabija ich, a niefrasobliwość głupców ich gubi. Lecz kto mnie słucha, bezpiecznie mieszkać będzie i będzie wolny od strachu przed nieszczęściem” (Przyp. 1,20-33).

Ten tekst Pisma skierowany jest do tych, którzy są ignorantami z powodu zadowolenia albo „nienawidzenia wiedzy”. Jest to surowe ostrzeżenie wobec tych, którym brak zrozumienia po prostu dlatego, że nie chciało się im go zdobyć, lub nie podobało im się to, co Bóg ma do powiedzenia. Jeżeli nie zawrócą, czeka ich nieszczęście. Będą jeść owoc swojej własnej głupoty i uporu (Przyp. 1,31).

Jest różnica między tymi, którym brak zrozumienia z powodu nieodpowiedniego nauczania, a tymi, którym brak zrozumienia z powodu zadowolenia czy odrzucenia wiedzy. Ci, którzy są błędnie poinformowani, cieszą się usłyszawszy prawdę o tym, co Bóg zrobił. Lecz ci, którzy są obojętni lub uparci, nie będą reagować nawet wtedy, gdy będą ją słyszeć nieustannie od nowa.

B. Poszukiwanie wiedzy

Nasze duchowe dobre samopoczucie jest nierozdzielnie związane z dodaniem wiedzy do naszej wiary. Pamiętajcie jednak, że to my mamy to zrobić! Bóg nie uczyni tego za nas. Nie znaczy to, że możemy zdobyć wiedzę niezależnie od Ducha Świętego. Człowiek ma prosić, zanim będzie mu dane; szukać, zanim znajdzie; pukać, zanim będzie mu otworzone. Bóg daje, objawia i otwiera, lecz my musimy prosić, szukać i pukać (Mat. 7,7).

1. Właściwa postawa

„Synu mój! Jeżeli przyjmiesz moje słowa i zachowasz dla siebie moje wskazania, nadstawiając ucha na mądrość i zwracając serce do rozumu, jeżeli przywołasz rozsądek i donośnie wezwiesz roztropność, jeżeli szukać jej będziesz jak srebra i poszukiwać jej jak skarbów ukrytych, wtedy zrozumiesz bojaźń Pana i uzyskasz poznanie Boga” (Przyp. 2,1-5).

Jest to prawdopodobnie jedno z najmocniejszych stwierdzeń w Biblii na temat tego, co jest warunkiem zdobycia mądrości i wiedzy. Podstawą tych wymagań jest właściwa postawa wobec wiedzy o Bogu. Człowiek musi być jej spragniony bardziej niż wielkiego bogactwa. Nie można sobie pozwolić na zadowolenie z rozglądania się za nią. „Krzyczenie” i „podnoszenie głosu” o mądrość i zrozumienie zawiera w sobie mocne pragnienie i zdecydowanie, by znaleźć to, czego się szuka. Ci, którzy tylko połową serca lub okresowo rozglądają się za zrozumieniem, nie znajdują go.

2. Przykład duchowego głosu

Piotr mówi nam, byśmy pragnęli szczerzego mleka Słowa Bożego, abyśmy mogli wzrastać (1 Ptr. 2,2). Jedynie wtedy, gdy Bóg widzi to płynące z serca pragnienie wiedzy, które objawia się w pilnej uwadze wobec Słowa Bożego, zaczyna ukazywać nam wiedzę o sobie. Bóg objawia siebie jedynie tym, którzy pilnie Go szukają!

Ta zasada zilustrowana jest w posłudze nauczania Jezusa. Jezus zawsze nauczał tłumy poprzez przypowieści, lecz ich znaczenie przedstawiał swoim uczniom tylko wtedy, gdy był z nimi sam (Mk 4,33-34). Ci, którzy przebywali z Jezusem, okazywali, że są żywotnie zainteresowani poznaniem znaczenia tego, co On miał do powiedzenia. Przez pójście za Nim i przebywanie z Nim dowiedli, że są spragnieni lepszej znajomości Boga Ojca. Nie zadowalało ich rozglądanie się za prawdą. Do tych uczniów Jezus powiedział: „Powierzono wam tajemnicę Królestwa Bożego; tym zaś, którzy są zewnątrz, wszystko podaje się w podobieństwach” (Mk 4, 11).

C. Efekt wiedzy

Dla każdego członka Ciała Chrystusa istotne jest przejście z ignorancji do głębszego zrozumienia tego, kim jest Bóg i co zrobił. Wszystko, co uczynił dla nas, będzie miało niewielkie znaczenie, gdy będziemy żyli w niewiedzy. Jedynie wtedy, gdy zaczniemy rozumieć pełny zasięg naszego odkupienia, będziemy coraz bardziej postępować w wol-

ności i zwycięstwie, do których Bóg nas wezwał.

„Wzrastajcie raczej w łasce i w poznaniu Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa. Jemu niech będzie chwała teraz i po wieczne czasy” (2 Ptr. 3,18). Jest to proces wzrastania, który nie ma końca, ponieważ głębia mądrości i wiedzy Bożej jest nieskończona. Nowy chrześcijanin musi wiele nauczyć się o swoim odkupieniu, lecz to samo dotyczy także większości dojrzałych wierzących. Żaden chrześcijanin nie będzie nigdy na tyle dojrzały, żeby nie mógł nauczyć się jeszcze czegoś o Bogu i Chrystusowym odkupieniu. Im więcej człowiek wie, tym silniejszym i wolniejszym się staje.

1. Prawda czyni nas wolnymi

Jezus powiedział: „Jeżeli wytrwacie w słowie moim, prawdziwie uczniami moimi będziecie i poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi” (Jan 8,31-32). Wiedza o tym, co zrobił Bóg (tzn. prawda), pozwala nam stawić czoło nieprzyjacielowi w pełni świadomości, że jesteśmy odkupieni, wezwani do wspaniałej wolności. Prawda czyni nas wolnymi, ponieważ pokazuje nam kim jesteśmy i co mamy w Chrystusie, uwalniając nas tym samym z pęt ignorancji.

Znajomość tej prawdy jest jedną z największych potrzeb Ciała Chrystusa w obecnych czasach. Wierzący potrzebują informacji o zbawieniu, aby mogli postępować zgodnie z nimi. Nie potrzebujemy, by Bóg „zszedł na dół”; potrzebna nam jest znajomość Słowa Bożego. Ono informuje nas o tym, co zostało już dla nas odkupione.

- Bóg pokonał naszego nieprzyjaciela, szatana (Hebr. 2,14);
- Bóg zabrał całą naszą duchową śmierć (Hebr. 2,9,14-15);
- Bóg zabrał wszystkie nasze grzechy (1 Ptr. 2,24; Jan 1,29);

— Bóg odkupił nasze fizyczne uzdrowienie (Mt 8,17; 1 Ptr. 2,24);

— Bóg przywrócił nas do łaski wobec siebie (2 Kor. 5,17-21).

Oto zaledwie kilka z wielu faktów naszego odkupienia, które są nam podane w Biblii. Znajomość tych prawd umożliwi nam postępowanie w sposób wolny od więzów, które niegdyś nas zniewalały. Ich ignorancja (przy nie zaprzeczaniu ich realności) przyniesie w rezultacie porażkę przy próbie przywłaszczenia ich w naszym własnym życiu.

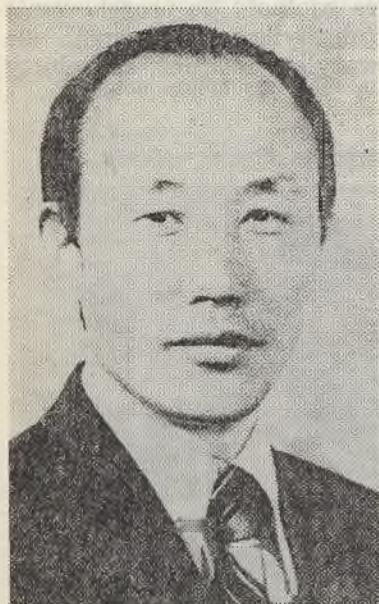
2. Trwajcie w Słowie!

Tylko wtedy jednak będziemy znać tę prawdę, gdy będziemy „trwać” w Słowie Boga. Poziom duchowej wiedzy, z którą postępujemy, jest bezpośrednio związany z tym, jak bardzo trwamy w Piśmie: jeżeli nie zbyt mocno, będziemy mieli ograniczone objawienie prawdy i będziemy doświadczali ograniczonej wolności. Jeżeli mocno i trwale, będziemy zawsze poznawali nowe perspektywy prawdy, doświadczali coraz wyższych poziomów wolności i zwycięstwa, w miarę jak światło będzie rozjaśniało ciemność, a prawda będzie pokonywała błędne przekonania ignorancji.

Tak długo, jak człowiek jest dzieckiem w Panu, Bóg będzie pomagał mu i błogosławił, bez wielkich poszukiwań ze strony tego człowieka. Będzie to robił, ponieważ nowy wierzący nie miał wiele czasu na rozwinięcie swojej wiedzy o Nim.

Lecz od starszych chrześcijan, którzy mieli czas na „badanie Pisma”, Pan oczekuje więcej. To znaczy, że jesteśmy odpowiedzialni za przyznanie Słowu Bożemu pierwszeństwa w naszym życiu. Jedynie wtedy, gdy to zrobimy, będziemy wzrastać w znajomości Boga i dojdziemy do poznania prawdy, która uczyni nas wolnymi. (cdn)

HENRYK KRZYSIUK



PAUL YONGGI CHO

W JAKI SPOSÓB POWSTAŁ NAJWIĘKSZY ZBÓR ŚWIATA?

„Central Gospel Church” (Assemblies of God), w Seulu, w Korei Południowej ma około 350 tys. członków. Co miesiąc ilość członków wzrasta o 10 tys., i przewiduje się, że za kilka lat będzie ich pół miliona.

Pastor Paul Yonggi Cho przypisuje niezwykle wzrost Zboru pracy małych grup-komórek. W poniższym artykule opracowanym na podstawie jego książki „Coś więcej niż ilość” („More than Numbers”) dr Paul Yonggi Cho opisuje, jak działa system grup-komórek.

„Próbowaliśmy działanie systemu grup-komórek w naszym Kościele i nie udało się. Dlaczego?” — zapytał mnie niedawno pewien amerykański pastor. Przeanalizowawszy posługiwanie się tym systemem w jego Zborze, system który sprawdza się w budowaniu mojego Zboru, odkryłem kilka problemów.

Chociaż pastor ten przeczytał moją książkę „Sukces w pracy grup-komórek w domach”, sam nie zaangażował się w tę pracę, co było fatalnym błędem. Jako pastor powinien bowiem stale i aktywnie brać udział w zachęcaniu do systemu, wprowadzaniu go w czyn.

Po drugie nie czekał on wystarczająco długo na to, aby nowa prawda stała się integralną częścią świadomości jego Zboru. Nie można oczekiwać, że nowa rzecz przyjmie się natychmiast. Zanim ludzie zaakceptują nowy sposób działania, trzeba ich odwieść od wszelkich fałszywych koncepcji. Większość Zborów ma bardzo tradycyjny pogląd na rolę pastora: jest on zatrudniony, aby wygłaszać kazania, odwiedzał ludzi chorych i w podeszłym wieku, udzielał ślubów i prowadził pogrzeby, oraz zwiększał liczbę członków Zboru. Trzeba miesiąc, a nawet lat nauczania, aby zmienić te głęboko zakorzenione, fałszywe koncepcje.

Po trzecie, wiele Zborów organizuje grupy-komórki w domach na zasadzie podziału miejscowości czy osiedla według mapy, z wyznaczeniem liderów, w domach których mają się odbywać spotkania. Zbyt często spotkanie w domu staje się wówczas jeszcze jednym nabożeństwem. Skoro większość ludzi to i tak już członkowie tego samego Zboru, dlaczego mieliby uczestniczyć w jeszcze jednym nabożeństwie?

Zastanówmy się nad pięcioma ważnymi pytaniami:

- 1) Co to jest grupa-komórka?
- 2) W jaki sposób działa grupa-komórka?
- 3) Jak jest zorganizowana grupa-komórka?
- 4) Jak są wybierani liderzy grup-komórek?
- 5) Co dzieje się z grupą-komórką, kiedy staje się zbyt duża?

Sądzę, że odpowiedzi na te pytania wyjaśnią też większość innych kwestii.

CZY JEST GRUPA-KOMÓRKA?

Grupa-komórka nie jest zebraniem towarzyskim, chociaż jej członkowie kontaktują się ze sobą. Nie jest spotkaniem w domu ani nie stanowi domu-zboru, chociaż grupy-komórki mogą się spotykać w domach. Nie jest instytucją charytatywną, chociaż grupy-komórki mogą spełniać cele dobroczynne. Nie jest jeszcze jednym nabożeństwem, chociaż nie odbywa się bez śpiewu, modlitwy i przemawiania.

Grupa-komórka jest podstawową częścią naszego Zboru. Nie ma odrębnego programu, zazwyczaj obejmuje nie więcej niż 15 rodzin. Ma określony cel, przedstawiany każdej komórce przeze mnie i moich współpracowników w formie zapisanego, określonego planu.

Ma określone kierownictwo, liderów szkolonych w naszej szkole. Charakteryzuje się jednolitym członkostwem — to znaczy, ludzie wchodzący w jej skład, mają podobne pochodzenie.

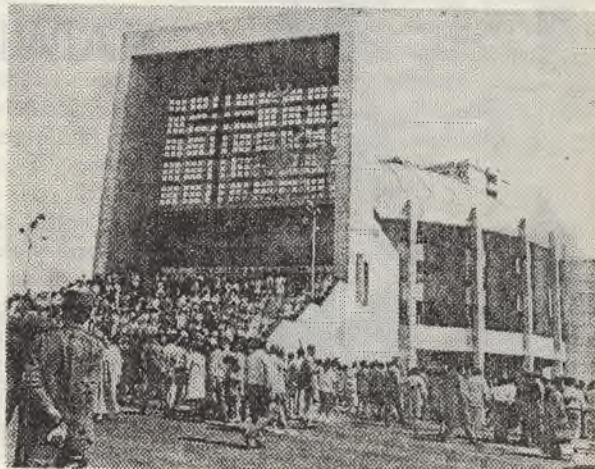
Kiedy rozpoczęliśmy nasz eksperyment z grupami-komórkami, próbowaliśmy skłonić wszystkich naszych liderów, aby rozpoczęli spotkania w swoich domach. Okazało się to niemożliwe. Wielu z nich było zbyt zajętych i wracali do domu późnym wieczorem. Nie starczało im energii na przyjęcie jeszcze jednego zadania. Uważali oni też, że należy sprawdzić ten system na małą skalę, zanim w pełni oddamy się tej nowej działalności.

Nie mogłem się pogodzić z ich rozumowaniem, ale wiedziałem, że słyszę głos Ducha Świętego i musiałem być posłuszny. To ważne, aby nasłuchiwać i otrzymywać od Boga nowe wizje dla swojego Zboru, bo bez wizji od Ducha Świętego nie można pokonać wszystkich przeszkód.

Potem Bóg pokazał mi, że powinniśmy użyć kobiet jako przywódców grup-komórek. Była to dla nas myśl zupełnie rewelacyjna. W Korei, jak prawie na całym Wschodzie, przywództwo — to sprawa mężczyzn. Tradycyjna rola kobiety ogranicza się do małżeństwa, wychowywania dzieci i utrzymywania szczęśliwego domu. Ponieważ więc nasza kultura jest zasadniczo zorientowana na mężczyzn, powierzenie kobietom odpowiedzialnych stanowisk było bardziej rewolucyjne niż sam system grup-komórek.

Pierwszy problem w posługiwaniu się kobietami był natury teologicznej. Paweł powiedział przecież: „Niech niewiasty na zgromadzeniach milczą”. (1 Kor. 14,34). Jednak Piotr, nauczając w dniu zesłania Ducha Świętego, powiedział: „Ale tutaj jest to, co zostało zapowiedziane przez proroka Joela: ...w ostateczne dni, mówi Pan [...] prorokować będą synowie wasi i córki wasze, [...] i na sługi moje i służebnice moje wyleję w owych dniach Ducha mego i prorokować będą” (Dz. 2,16—18). Obietnica Ducha Świętego dająca zdolność do prorokowania została darowana nie tylko mężczyznom, ale też kobietom. Zauważyłem również, że kobiety

Przed wejściem do Zboru w Seulu



są od mężczyzn bardziej lojalne w wierze i w służbie Jezusa. Po modlitwach i studiach doszedłem do wniosku, że kobieta może służyć, jeśli tylko jest pod kontrolą Zboru.

Od kiedy zaczęliśmy posługiwać się kobietami i przewyżczyliśmy wszystkie wynikające z tego trudności, mężczyźni stali się bardziej chętni do współpracy. Te kobiety naprawdę ciężko pracują. Moja rada brzmi więc: „Nie bój się posługiwać w służbie kobietami”.

ZASADA JEDNOLITOŚCI

Aby grupy-komórki odniosły sukces, musi być zachowana jedna z podstawowych zasad socjologicznych. Jest to zasada jednolitości. Przez jednolitość rozumiem podobieństwo rodzaju. W swojej książce „Ludzie naszego pokroju” (Our Kind of People), Peter Wagner omawia swoją podstawową teorię głoszącą, że Zbory będą wzrastać, jeśli będą służyć grupom obejmującym podobnych do siebie ludzi. Ta sama zasada jednolitości sprawdza się w Korei. Nasze społeczeństwo jest mocno podzielone w zależności od wykształcenia i wykonywanego zawodu. Dlatego tacy ludzie jak lekarze i nauczyciele uniwersyteccy mają więcej wspólnego ze sobą nawzajem niż z robotnikami fizycznymi i kelnerami. Gospodynie domowe znajdują więcej wspólnego z innymi gospodyniami domowymi niż z nauczycielkami. Stwierdziliśmy, że grupy-komórki oparte na tej zasadzie jednolitości odniosły większe sukcesy, niż grupy powstałe według podziału geograficznego.

Odkryłem, że podział według miejsca zamieszkania powoduje tworzenie heterogenicznych grup-komórek, których członkowie niewiele mają wspólnego. Trzeba by przeznaczyć tak wiele czasu i energii na wytworzenie poczucia jedności, że główny cel grup, jakim jest docieranie do zgubionych i troska o trzodę, nie byłby tak skutecznie realizowany.

Jeśli pan Chun, bankier, jest odpowiedzialny za spotkania grupy-komórki, to jego grupa będzie się składać głównie z ludzi zajmujących

się zawodowo sprawami finansowymi. Ich jednogodzinne spotkanie może mieć miejsce w restauracji i wyglądać jak obiad, przy którym załatwia się interesy. Cel grupy jest jasny: zbawienie dwóch dusz na rok — a wiadomo, że jeżeli dwie głowy domu przyjmą Chrystusa jako swojego Zbawiciela, to ich rodziny także staną się członkami rodziny Bożej. Na spotkaniu, po podzieleniu się tym, co Bóg czyni w ich życiu i w życiu ich rodzin, członkowie grupy mogą spędzić czas na modlitwie, prosząc o swoje szczególne potrzeby. A zanim ich godzina się skończy, zastanowią się nad jednym potencjalnym wierzącym. Być może będzie to też ktoś ze sfery finansów, ktoś kto jest w jakiejś trudnej sytuacji. Jeśli ten człowiek ma przyjąć ewangelię to uczyni to wtedy, kiedy będzie potrzebował pomocy większej od tej, którą może mu zapewnić rodzina i jego obecna religia.

Potencjalny wierzący zostaje zaproszony na spotkanie. Zwróćmy uwagę, że zapraszają go ludzie, z którymi coś go łączy, a miejsce spotkania w niczym mu „nie zagraża”. Gdyby został zaproszony do grupy różnorodnej, mógłby się poczuć zupełnie nie na miejscu. Tutaj będzie znał co najmniej jedną osobę i zauważy, że pozostali także mają z nim coś wspólnego.

Mężczyźni w grupie będą się starali pomóc temu potencjalnemu wierzącemu — nazwijmy go panem Lee. Pan Lee nie zostaje natychmiast „zbombardowany” ewangelią, ale okazuje mu się miłość i zainteresowanie. Tak wygląda ewangelia w działaniu. Pomóc panu Lee stara się nie tylko pan Chun, ale wszyscy członkowie grupy-komórki. Wkrótce pan Lee otworzy się na poselstwo Jezusa Chrystusa. On i jego rodzina będą chcieli przyłączyć się do naszego Zboru, gdyż już będą członkami rodziny Bożej. Pani Lee będzie chciała przyłączyć się do grupy składającej się z żon członków grupy-komórki. Kiedy pan Lee zostaje przyjęty jako członek grupy-komórki, będą mogli razem modlić się o następną osobę, którą mogliby zaprosić.

Widok ogólny zgromadzenia zborowego. Każdej niedzieli świątynia w Seulu wypełniona jest tak siedem razy



Poza tym, chociaż celem grupy są dwie nawrócone osoby na rok, nie oznacza to, że nie można dotrzeć do większej ilości ludzi. W każdym razie, grupa ma wyraźny cel, jeśli nawrócą cztery osoby w jednym roku, podwoją swój cel i będą z tego dumni.

Donald A. McGavran, który jest nazywany ojcem współczesnego ruchu wzrostu Zboru, tak mówi w „Rozumieniu wzrostu Kościoła” — (Understanding Church Growth): „Mężczyźni i kobiety chętnie stają się chrześcijanami bez przekraczania barier” (s. 227). Ten doświadczeni uczone i misjonarz podaje wiele przykładów działania zasady jednolitości na całym świecie. Musimy jednak pamiętać, że zasada jednolitości jest wykorzystywana w rozwijaniu naszego systemu grup-komórek, a nie w rozwijaniu naszego całego Zboru. Nie czynimy różnic między bogatymi i biednymi, wysoko i nisko postawionymi, wykształconymi i niewykształconymi, wszyscy jesteście jedno w ciele Chrystusa. Ale na tej naturalnej zasadzie opieramy rozwój naszego systemu grup-komórek, gdyż daje to większą skuteczność w zdobywaniu zgubionych dla Jezusa Chrystusa.

Najwyraźniejszy przykład tej zasady możemy znaleźć w Nowym Testamencie. Początek Kościoła stanowił ruch żydowski. Tysiące Żydów przyjęło Jezusa Chrystusa jako Mesjasza. Pierwszy Zbór spotykał się regularnie w świątyni i w synagogach i zachowywał żydowskie święta. Jak długo chrześcijaństwo nie oznaczało oderwania się od żydostwa, Zbór rozwijał się w obrębie tej społeczności. Wciąż prawdziwa jest ta zasada, że ludzie przyjmą ewangelie, jak nie będą mieć wrażenia, że muszą stać się czymś zupełnie innym, niż byli do tej pory.

W naszym Zborze mamy pastora na każde 30 grup-komórek. Grupy są także podzielone na 12 rejonów, a na czele każdego z nich także stoi pastor (minister). Na ścianach naszych biur znajdują się mapy i wykresy dotyczące każdego rejonu. Nasze pokoje wyglądają jak gabinety wojskowe strategów. Faktycznie, prowadzimy wojnę. Naszym nieprzyjacielem jest Szatan. Polem bitewnym są serca ginących ludzi. Celem jest zbawienie tak wielu dusz jak to tylko możliwe, zanim Jezus wróci.

Jednym z problemów związanych z głoszeniem ewangelii w Seulu jest docieranie do ludzi mieszkających w wysokopiętrowych budynkach. Jedna z naszych kobiet-przywódców grupy-komórki wynajęła mieszkanie w jednym z budynków najtrudniejszych do ewangelizacji. Rozpoczęła swą służbę w windzie, jeżdżąc w górę i w dół, szukała sposobu usłużenia swoim sąsiadom. Pewnego dnia do windy weszła kobieta z małym dzieckiem i licznymi pakunkami. Nasza pracownica zaoferowała jej pomoc a później zaprosiła do swojego mieszkania na herbatę. Następnego dnia, w czasie herbaty, zaświadczyła jej o Jezusie Chrystusie. Spotkania przy herbacie trwały, aż kilka tygodni później kobieta przyjęła Jezusa Chrystusa jako swojego Zbawiciela. Teraz obie mogły pełnić służbę w windzie. Dzisiaj większość mieszkań-

ców tego budynku to oddani chrześcijanie. Co tydzień odbywa się w tym budynku kilka spotkań grup-komórek.

JAK GRUPA DZIAŁA?

Nie ma jednego sposobu funkcjonowania grupy-komórki. Spotkania mogą się odbywać w klasie w godzinach przerw, w hotelu, na placu targowym lub w wysokopiętrowym budynku mieszkalnym. Każda grupa ma jednak lidera, który przeszedł odpowiednie szkolenie. Na nim też spoczywa obowiązek wyboru pomocnika, który będzie gotów poprowadzić drugą grupę, gdy pierwsza stanie się zbyt duża.

Grupa-komórka ma także skarbnika. Kiedy zaczęliśmy wprowadzać ten system do naszego Zboru, powstawały problemy związane z pożyczaniem pieniędzy członkom grup-komórek przez jej lidera. Wyznaczyliśmy więc skarbników dla wszystkich grup. Jeżeli w grupie-komórce jest jakaś finansowa potrzeba, dany członek grupy otrzymuje pieniądze dopóki nie stanie na nogi. Wszystkie sprawy finansowe są księgowane, a księgi te są do wglądu dla każdego członka grupy. To wyklucza możliwość nieporozumień.

Musieliśmy też zmienić charakter kontaktów towarzyskich wewnątrz każdej grupy. Na początku rodzina u której odbywało się spotkanie, podawała wspaniałe posiłki dla całej grupy. Kiedy grupa była zapraszana do innego domu, jego gospodyni starała się podać posiłek przewyższający swą wspaniałość ten z poprzedniego domu. Biedniejsi członkowie byli zaniepokojeni tym, że nie mogą konkurować z zamożniejszymi gospodarzami domów. Taka sytuacja mogła zniszczyć cały system, gdybyśmy tego wszystkiego nie powstrzymali. Obecnie grupy spotykające się w tygodniu w domach prywatnych ograniczają się do herbaty i ciasteczek.

Spotkanie grupy-komórki musi też być ograniczone w czasie. Na początku ludzie chętnie przedłużali spotkania. Jedni mieli pytania, inni chcieli się modlić o szczególne problemy.

WYBÓR LIDERÓW

Przywództwo to wrodzona cecha osobowości pewnych ludzi. Dobry pastor będzie zawsze miał oczy otwarte na ludzi, którzy w sposób naturalny przyciągają innych do siebie. Czasem ludzie mają tę zdolność porozumiewania się z innymi, która czyni ich doskonałymi przywódcami. Zazwyczaj ci, którzy posiadają przywódcze cechy, sami się ujawniają. Moim zdaniem, jako pastora, jest wykorzystywanie tych przywódczych cech w pozytywnej służbie całemu Zborowi.

Nasi przywódcy są szkoleni w naszej szkole i pobudzani do wykorzystywania całego swego potencjału w pracy dla Boga. Dzieje się tak dzięki uznawaniu ich dobrej służby i systemowi nagród i świadectw osiągnięć. Nie można przecenić wagi posiadania przez każdego lidera wyraźnego celu i planu działania.

Podkreślam jeszcze raz, że grupy-komórki są ważnymi środkami wychodzenia Zboru na zewnątrz. Jednym z problemów grup ludzi spotykających się regularnie jest to, że przywiązują się do siebie. Kiedy ktoś staje się członkiem grupy-komórki, wkrótce nawiązuje rodzinne więzi z innymi członkami. Jak w rodzinie, cieszyć się będąc razem, a zachowujecie zupełnie inaczej, kiedy w waszym domu zjawia się gość. Trudno jest włączyć do rodziny ludzi obcych. Dlatego cel grupy-komórki musi być ciągle podkreślany. Przyrowadzanie ludzi z zewnątrz daje też możliwość nauczonym członkom grupy-komórki, aby uczyli kogoś innego.

Naszą naturalną tendencją jest zapamiętywanie tych rzeczy, które uważamy za ważne. Tak też jest w grupie-komórce. Nowego członka grupy zaczyna się uczyć teologii i metodologii zdobywania dusz. Jeśli nie ma kogoś, kogo on z kolei mógłby uczyć, nauka nie przebiega z tym samym entuzjazmem.

DOCIERANIE DO ZNIECHĘCONYCH WIERZĄCYCH

Jest wielu ludzi, którzy byli członkami jakiegoś Zboru a teraz nie uczęszczają do żadnego. Większość chrześcijan, którzy odeszli, do opowiedzenia ma te same historie.

Wciąż wierzą oni w Jezusa Chrystusa. Wciąż uważają się za chrześcijan. Ale rozczarowali się Kościołem (czy Zborem). Niektórzy mogli być zaangażowani w jakieś wewnętrzne podziały, czasem w grzech i wstydzą się wrócić do Zboru. Jaka by była przyczyna, wciąż istnieje duża grupa ludzi, których trzeba sprowadzić z powrotem do ołtarza.

Przywódca grupy-komórki, jest także uczony udzielania innym porad duszpasterskich. To jest bardzo ważne, gdyż chrześcijanin, który odszedł, nie może być traktowany jak ktoś, kto nigdy nie słyszał ewangelii. Ktoś musi wysłuchać osoby zranionej i pokazać jej lub jemu, że łaska Boża wystarcza dla każdego, kto Jęgo wzywa.

Bez osądzania i potępienia, przywódca przedstawia zranionego chrześcijanina innym członkom grupy-komórki, którzy także okażą mu szczerze zainteresowanie. Kiedy zraniony chrześcijanin poczuje, że jest akceptowany i kochany, będzie gotowy wrócić do Zboru. Grupa-komórka staje się sposobem osobistego i bezpośredniego dotarcia do potrzebujących chrześcijan, którzy nie uczęszczają do Zboru. Gdyby zostali od razu zaproszeni na nabożeństwo, mogłoby to ich zrazić. Dlatego nie tylko zdobywanie dusz, ale leczenie i sprowadzanie do domu tych, którzy opuścili Zbór — to służby, które mogą być spełnione w systemie grup-komórek.

KIEDY GRUPA-KOMÓRKA STAJE SIĘ ZBYT DUŻA

Jeśli mamy mieć problemy niech będą one wynikiem sukcesu, a nie klęski. Grupy, które stają się zbyt duże dla miejsca swoich spotkań i dla celów, które miały spełniać, zostają

podzielone. Dla niektórych ludzi nie jest to jednak łatwe. Podziału powinno się więc dokonywać zachowując przywódców, których członkowie grupy znają. Pamiętajmy, że przywódca grupy-komórki przez cały czas przygotowuje do tego zadania nowego przywódcę, a więc nie będzie on obcy grupie. Z podziałem grupy nie będzie też kłopotów, jeżeli cel tego podziału będzie ciągle podkreślany. Grupy-komórki istnieją po to, aby prowadzić grzeszników do Jezusa Chrystusa. Jeśli grupa staje się zbyt duża, to powstaje dla ludzi naturalna przeszkoda w poznawaniu Jezusa.

Kiedy grupa-komórka podzieli się już na dwie części, obaj ich liderzy spotykają się regularnie. Są też stale w osobistym kontakcie ze wszystkimi członkami grupy. Jeżeli ktoś jest w szpitalu, to jest odwiedzany. Jeżeli ktoś jest w jakiejś potrzebie, lider tam jest. Każdej osobie okazuje się o wiele więcej zainteresowania niż w większości Kościołów (czy Zborów), które mają tylko kilkuset członków.

Pewien młody człowiek zapoczątkował grupę-komórkę na jednym z przedmieść Seulu i wkrótce było ich tak wielu, że w niedzielne poranki musiał wynajmować autobusy, aby ich wszystkich dowieźć do Zboru. Ja sam nie zdołałbym właściwie usłużyć i zaspokoić potrzeb tej oddalonej o 20 km społeczności; na szczęście nasz system grup-komórek czynił to skutecznie.

Kiedy uczyć posługiwania się tym systemem na konferencjach dotyczących wzrostu Zboru, zazwyczaj rysuję na tablicy trójkąt. Jeżeli odwrócić ten trójkąt do góry nogami i umieścić pastora pod nim, to otrzymujemy tradycyjny obraz wzrostu Zboru. Im ten zbór większy tym większy ciężar spada na barki pastora.

Natomiast dzięki systemowi grup-komórek, Zbór może wzrastać nie niszcząc swojego lidera. Ja pokazuję odwracając trójkąt właściwą stroną do góry. Pastor teraz jest u szczytu trójkąta. Rozmiar zboru nie ma wpływu na ciężar spoczywający na pastorze.

Każdy z was ma tego samego Ducha Świętego, którego ja mam. Tego samego Ducha, który tworzył moje oczy na rzeczywistość systemu grup-komórek jako Bożego planu rozwoju nowej ery super-Zborów. On może odpowiedzieć na twoje szczegółowe pytania, kiedy przychodzisz do niego z wiarą i modlitwą.

Nie zniechęcaj się uwagami tych, którzy twierdzą: „To nie może się sprawdzić w tym środowisku”. Każde miasto, niezależnie od tego jak duże czy małe, ma swój klucz do przebudzenia. Kiedy będziesz spędzał czas na rozwijaniu bliskiej społeczności z Duchem Świętym, On da ci klucz do twojego miasta czy osiedla. Bóg nie doprowadzi do wzrostu twojego Zboru bez ciebie. Nie spadnie on z nieba tak jak deszcz. Wzrost musi się zacząć w twoim sercu. Nie tylko w Korei. To jest możliwe w każdym zakątku świata.

Tłum. Ewa Samotyj

(skrót red.)

PAUL YONGGI CHO

INNY POCIESZYCIEL



JA PROSIĆ BĘDĘ OJCA I DA WAM INNEGO
POCIESZYCIELA ABY BYŁ Z WAMI NA WIEKI

Jan 14 16

Większość miejsc mówiących o Duchu Świętym znajdujemy w nauce Jezusa w Górnej Izbie; jest ona zawarta w Ewangelii Jana (w rozdziałach od 13 do 18).

W odpowiedzi na miłość i posłuszeństwo swoich uczniów Jezus Chrystus obiecał im, że uprosi Ojca, aby dał im innego Pocieszyciela. Tylko z tego określenia wiele już można dowiedzieć się o Duchu Świętym. Greckie określenie „pocieszyciela” — parakletos — trudno jest oddać jednym polskim słowem. „Wielki słownik grecko-polski” tak tłumaczy to słowo: 1) wezwany na pomoc, adwokat, 2) zawołany, 3) orędownik, współpomocnik, 4) pocieszyciel.

Duch Święty jest naszym Pocieszycielem, ponieważ On prosi, przekonuje i osądza, kiedy zachodzi taka potrzeba. On zarówno wzmacnia jak i broni nas w chwili ataków szatana. I oto mamy dwóch Pocieszycieli: Chrystus odszedł do Nieba, aby tam być naszym adwokatem, orędownikiem, który wstawia się za wierzącymi przed Ojcem i broni ich przed oskarżeniami szatana. Duch Święty zaś zstąpił na ziemię, aby być adwokatem, obrońcą, który pomaga wierzącym zająć właściwą pozycję wobec tego świata. On też pociesza Zbory poprzez napominanie i zachętę, których udziela za pośrednictwem Swych darów. „Tymczasem kościół, budując się i żyjąc

w bojaźni Pańskiej, cieszył się pokojem po całej Judei, Galilei i Samarii, i wspomagany przez Ducha Świętego, pomnażał się” (Dz.Ap. 9,31).

Określenie „inny Pocieszyciel” wyraźnie określa osobowość Ducha Świętego i Jego prawdziwe bóstwo. Grecki przymiotnik „allos” (inny) odnosi się do kogoś innego, w sensie różnicy rodzaju. Zatem Duch Święty jest innym Pocieszycielem tego samego rodzaju, jak Jezus — a nasz Pan jest zarówno Osobą i Bogiem. Duch Święty jest w swej istocie, naturze jak Syn Boży. Dlatego też nazywany jest Duchem Chrystusowym: „Ale wy nie jesteście w ciele, lecz w Duchu, jeśli tylko Duch Chrystusowy mieszka w was. Jeśli zaś kto nie ma Ducha Chrystusowego, ten nie jest jego” (Rzym. 8,9). „Wiem bowiem, że przez modlitwę waszą i pomoc Ducha Jezusa Chrystusa wyjdzie mi to ku wybawieniu” (Flp. 1,19) „Starając się wybadać, na który albo na jakie to czas wskazywał działający w nich Duch Chrystusowy, który przepowiadał cierpienia, mające przyjść na Chrystusa, ale też mające potem nastąpić uwielbienie” (1 Ptr. 1,11). „A gdy przyszedł ku Mizji, chcieli pójść do Bitynii, lecz Duch Jezusa nie pozwolił im” (Dz. Ap. 16,7). „A ponieważ jesteście synami, przeto Bóg zesłał Ducha Syna swego do serc waszych, wołającego: Abba, Ojcze!” (Gal. 4,6).

Przyjście Ducha Świętego nie wyklucza spomiedzy nas Chrystusa, ale urzeczywistnia dla nas Jego nieustanną obecność i społeczność. Jezus identyfikuje tego innego Pocieszyciela z Duchem prawdy: „Ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może, bo go nie widzi i nie zna; wy go znacie, bo przebywa wśród was i w was będzie” (Jan 14,17). „Lecz gdy przyjdzie On, Duch Prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę, bo nie sam od siebie mówić będzie, lecz cokolwiek usłyszy mówić będzie i to, co ma przyjść, wam oznajmi” (Jan 16,13).

Tego samego określenia używa też Jan w swoim liście: „My jesteśmy z Boga; kto zna Boga, słucha nas, kto nie jest z Boga nie słucha nas. Po tym poznajemy ducha prawdy i ducha fałszu” (1 Jn 4,6).

„On jest tym, który przyszedł przez wodę i krew, Jezus Chrystus; nie w wodzie tylko, ale w wodzie i we krwi, a Duch składa świadectwo gdyż Duch jest prawdą” (1 Jn 5,6). Dosłownie użyte wyrażenie — duch prawdy — prawdy o Bogu, Chrystusie i zbawieniu.

On jest duchem prawdy, ponieważ prowadzi ludzi do całej pełni prawdy. On uczy nas, jak rozumieć tajemnicę Chrystusa: „czytając to, możecie zrozumieć moje pojmowanie tajemnicy Chrystusowej” (Ef. 3,4). „A módlcie się zarazem i za nas, aby Bóg otworzył nam drzwi dla Słowa w celu głoszenia tajemnicy Chrystusowej, z powodu której też jestem więźniem” (Kol. 4,3), tajemnicę, że Jezus jest wypełnieniem Pism, które świadczą o Nim: „Badaście Pisma, bo sądzicie, że macie w nich żywot wieczny; a one składają świadectwo o mnie” (Jan 5,39), czy też jak rozumieć Jego enigmatyczne słowa: „Jezus, odpowiadając, rzekł im: „Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzy dni ją odbuduję. Na to rzekli Żydzi: czterdzieści sześć lat budowano tę świątynię, a Ty w trzy dni chcesz ją odbudować? Ale On mówił o świątyni ciała swego. Gdy więc został wzbudzony z martwych, przypomnieli sobie uczniowie Jego, że to mówił, i uwierzyli Pismu i słowu, które wyrzekł Jezus” (Jan 2,19—22).

Jego czyny: „Podszedł też do Symona Piotra, który mu rzekł: Panie, Ty miałbyś umywać nogi moje? Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Co ja czynię, ty nie wiesz teraz, ale się potem dowiesz” (Jan 13, 6—7), czy znaki: „Wtedy odpowie-



dzieli mu niektórzy z uczonych w Piśmie faryzeuszów, mówiąc: Nauczycielu, chcemy widzieć od ciebie znak. A On odpowiadając, rzekł im: Pokolenie złe i cudzołożne znaku żąda, ale nie otrzyma innego znaku jak tylko znak Jonasza proroka. Albowiem jak Jonasz był w brzuchu wieloryba trzy dni i trzy noce, tak i Syn Człowieczy będzie w łonie ziemi trzy dni i trzy noce" (Mt 12,38—40). „Lecz Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w imieniu moim..." (Jan 14,26). Wiersz ten wypowiada pełny tytuł tego Pocieszyciela — Duch Święty!

Musimy stale pamiętać, że On kieruje naszym życiem i że świętość jest cechą Bożego Ducha. Skoro On przyszedł, aby uwielbić Chrystusa, a nie samego siebie, to zawsze powinniśmy mówić z szacunkiem o Duchu Świętym i czcić Go, jak czcimy Ojca i Syna. Jest zupełnie możliwe zasmucenie Ducha Świętego niezdrowymi słowami, goryczą czy złością.

Wypowiedzi Jezusa w Górnej Izbie odkrywają kilka szczególnych powodów zesłania Pocieszyciela.

Po pierwsze, Duch Święty przyszedł, aby nauczyć wierzących wszystkiego, co jest konieczne do zbawienia i społeczności z Bogiem i do prowadzenia dzieła świadectwa: „Ale to namaszczenie, które od niego otrzymaliście, pozostaje w was i nie potrzebujecie, aby was ktoś uczył; lecz jak namaszczenie jego

poucza was o wszystkim i jest prawdziwe, a nie jest kłamstwem, i jak was o wszystkim nauczył, tak w nim trwajcie" (1 Jn 2,27). „Bo nie wy jesteście tymi, którzy mówią, lecz Duch Ojca waszego, który mówi w was" (Mt 10,20).

Obejmuje to także różnorodne prawdy, których Jezus nie wyłożył szczegółowo w czasie swej ziemskiej działalności: „Mam wam jeszcze wiele do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie; lecz gdy przyjdzie On, Duch Prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę, bo nie sam od siebie mówić będzie, lecz cokolwiek usłyszy, mówić będzie i to, co ma przyjsć, wam oznajmi" (Jan 16,12—13). „To powiedziałem wam w przypowieściach; nadchodzi godzina, gdy już nie w przypowieściach będę do was mówił, lecz wyraźnie o Ojcu oznajmię wam" (Jan 16,25).

Treścią tej obietnicy jest też przypomnienie słów wypowiedzianych przez Jezusa: „Duch Prawdy, który od Ojca wychodzi, złoży świadectwo o mnie (Jan 16,26), a to wyjaśnia, w jaki sposób Mateusz, Marek, Łukasz i Jan mogli po latach, po Jego wniebowstąpieniu opisać szczegółowo naukę Jezusa: „Przed wszystkim to wiedcie, że wszelkie proroctwo nie przychodziło nigdy z woli ludzkiej, lecz wypowiadali je ludzie Boży, natchnieni Duchem Świętym" (2 Ptr. 1,20—21).

Duch Prawdy odkryje także przed nami to, co ma nadejsć: „Lecz gdy przyjdzie On, Duch Prawdy, wprowadzi was we wszelką prawdę, bo nie sam od siebie mówić będzie, lecz cokolwiek usłyszy, mówić będzie, i to, co ma przyjsć, wam oznajmi" (Jan 16,13), tzn. przepowie wydarzenia przyszłości. Często dzieje się to poprzez proroctwo.

Po wtóre, Duch Święty przyszedł, aby świadczyć o Chrystusie. On interpretuje i aplikuje zwiastowanie odkupienia dla Kościoła, a przez Kościół dla świata. Przez czynienie cudów Duch Święty wraz z wierzącymi dostarcza niepowtarzalnych dowodów, że Jezus Chrystus powstał z umarłych i jest Panem: „Dlatego oznajmiam wam, że nikt przemawiając w Duchu Bożym, nie powie: Niech Jezus będzie przeklęty! I nikt nie może rzec: Jezus jest Panem, chyba tylko w Duchu Świętym" (1 Kor. 12,3).

Jako rezultat Pięćdziesiątnicy Duch Święty i wierzący w Chrys-

tusa składają wspólne świadectwo: „Postanowiliśmy bowiem, Duch Święty i my, by nie nakładać na was żadnego innego ciężaru oprócz następujących rzeczy niezbędnych" (Dz.Ap. 15,28). „A Duch i obłubienica mówią: Przyjdź! A ten kto słyszy, niech powie: Przyjdź! A ten kto pragnie, niech przychodzi, a kto chce niech darmo weźmie wodę żywota" (Obj. 22,17).

Po trzecie, Pocieszyciel służy wierzącym jako obrońca, adwokat kiedy oni bywają prześladowani przez świat. On nie tylko poucza wierzącego, co powinien mówić, ale też zajmuje często pozycję prokuratora, przeciwko wrogowi świata, przekonując go o grzechu niewiary i uprzedzając przed nadchodzącym sądem. On przekonuje świat o grzechu, który jest określony jako nie przyjęcie Jezusa i Jego zwiastowania. „O grzechu, gdyż nie uwierzyli we mnie" (Jan 16,9).

On przekonuje świat o sprawiedliwości, która została najpełniej zademonstrowana w Jezusie Chrystusie i dowiedziona, kiedy On powstał zwycięsko nad grzechem i śmiercią, i wstąpił do Ojca. Teraz Duch Święty przekonuje grzesznika o potrzebie usprawiedliwienia, kiedy słyszy słowo sprawiedliwość lub gdy widzi ją wyegzemplifikowaną w życiu pobożnego wierzącego. Duch Święty przekonuje świat o sądzie, ponieważ ta właśnie służba będzie podstawą do wydania wyroku skazującego na nie pokutującego grzesznika. „Bóg wprowadzie puszczał płazem czasy niewiedzy, teraz jednak wzywa wszędzie wszystkich ludzi, aby się upamiętali, gdyż wyznaczył dzień, w którym będzie sądził świat sprawiedliwie przez męża, którego ustanowił, potwierdzając to wszystkim przez wskrzeszenie go z martwych" (Dz. Ap. 17,30—31).

Studując miejsca mówiące o Pocieszycielu, możemy zapytać — kto posłał Ducha Świętego i kiedy On zstąpił? „Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam poślę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca wychodzi, złoży świadectwo o mnie" (Jan 15,26). Jest to bardzo ważne miejsce Słowa Bożego, w którym Jezus mówi, że On pośle swoim uczniom Pocieszyciela „od Ojca" (w języku greckim „para tu patros") — Ducha Prawdy, który od Ojca pochodzi. Czasownik „pochodzi" użyty jest w czasie teraźniejszym i su-

geruje on, że ten Duch jako Osoba nieustannie wychodzi z obecności, sprzed oblicza Ojca.

Czy przez te obietnice dotyczące Pocieszyciela, Chrystus chciał zaznaczyć danie Ducha w odrodzeniu po swym zmartwychwstaniu, czy też miał na myśli wylanie Ducha w Dniu Pięćdziesiątnicy na Kościół? Wiersz szesnasty, czternastego rozdziału Ewangelii Jana powiada: „Ja prosić będę Ojca i da wam innego Pocieszyciela aby był z wami na wieki”. Jezus Chrystus daje do zrozumienia, że to w czasie przyszłym będzie przedkładał prośbę o Ducha przed Swoim Ojcem. „Lecz ja wam mówię prawdę: Lepiej dla was, żebym Ja odszedł. Bo jeśli nie odejdę, Pocieszyciel do was nie przyjdzie, jeśli zaś odejdę, pošlę Go do was” (Jan 16,7).

Tutaj Jezus stwierdza, że Jego wniebowstąpienie, odejście do Ojca, jest koniecznym warunkiem zstąpienia Ducha Świętego. To właśnie podczas swojej wśród nich nieobecności Pan Jezus Chrystus pošle do nich Pocieszyciela. Zatem wi-

dzimy, że wyraźnie wskazuje On na Dzień Pięćdziesiątnicy a nie na tę noc po zmartwychwstaniu, kiedy osobiście udzielił, tchnął Ducha życia swym naśladowcom.

Dalej nasz Pan obiecuje, że kiedy Ojciec da innego Pocieszyciela — to Duch ten będzie z nami na wieki! W obecnej dyspensacji po Pięćdziesiątnicy Duch Święty nie zstępuje na ludzi czasowo, dla wykonania jakiegoś określonego zadania, jak to miało miejsce w czasach Starego Testamentu.

To trwałe, stałe przebywanie, obecność Ducha Świętego, jest integralną częścią obietnicy Nowego Przymierza. „Co do mnie zaś, to moje przymierze z nim, jest takie,

mówi Pan: Mój Duch, który spoczywa na tobie, i moje Słowo, które włożyłem w twoje usta, nie zjedną z ust twojego potomstwa ani z ust twoich wnuków — mówi Pan — odtąd aż na wieki” (Iz. 59,21).

A zatem przez Ducha Świętego, Jezus Chrystus, uwielbiony chwałą Syn Boży i nasz Wielki Pasterz i Najwyższy Kapłan, teraz wlewa swoją miłość w nasze serca i objawia samego siebie każdemu wierzącemu. „Kto ma przykazania moje i przestrzega ich, ten mnie miłuje; a kto mnie miłuje, tego też będzie miłował Ojciec i Ja miłować go będę, i objawię mu samego siebie” (Jan 14,21).

Oprac. KRYSZYNA MATIASZUK



KOMUNIKAT

Uwaga! W okresie zimowym bież. roku audycje radiowe pn.

„GŁOS EWANGELII Z WARSZAWY”

będą nadawane:

w poniedz. i czwartki — o godz. 13.00 na fali 31 m

w środy i piątki — o godz. 17.30 na fali 49 m

w soboty i niedziele — o godz. 17.15 na fali 49 m.

REDAKCJA „GŁOSU EWANGELII”

„A JEDNAK CHRYSZTUS”

W dniach od 30 VIII do 1 IX br., odbywała się w Warszawie II Chrześcijańska Konferencja Młodzieży. Patronowała jej Rada Naczelna Polskiego Kościoła Chrześcijań-Baptystów a w konferencji uczestniczyła młodzież z Kościołów: baptystycznego, luterńskiego, metodystycznego, reformowanego, wolnych chrześcijan i zjednoczonego (ZKE). Również młodzież rzymsko-katolicka i młodzi ludzie nie należący do żadnej społeczności chrześcijańskiej. Organizacja i przebieg tej konferencji, odbywającej się pod hasłem: „A jednak Chrystus”, spoczywały w rękach kilkunastoosobowego komitetu, który skupia grupę przyjaciół zajmujących się pracą młodzieży. Grupę tę określa się mianem „Międzykościelnego Komitetu Młodzieżowego”. Podczas konferencji ponad 4 tysiące młodych ludzi z całej Polski (i małe grupki z zagranicy) miało możliwość przeżywania radosnej społeczności gromadząc się w imieniu Jezusa Chrystusa, wysłuchało ciekawych prelekcji o życiu, sprawach i postawach ludzi młodych ukazanych w świetle Słowa Bożego (P. Zaremba: „Jak żyjemy?”, pastor E. Puślecki: „Czy Chrystus?”, pastor K. Sosulski: „Chrystus dla Ciebie”) i uczestniczyło w koncertach pieśni i muzyki chrześcijańskiej w wykonaniu różnych zespołów i solistów. Wielką atrakcją tegorocznej konferencji był Cliff Richard z Wielkiej Brytanii, który w czasie swego drugiego występu złożył piękne świadectwo, że jest własnością, że jest naśladowcą Pana Jezusa Chrystusa! Wywołało to ogromne wrażenie na słuchaczach. Młodzież zebrana w „Hali Gwardii” była też głęboko poruszona oglądając żywe pantomimiczne widowisko pt. „Pasja” przygotowane przez A. Bednarczyka z Krakowa i grupę jego przyjaciół. Przedstawienie to na nowo uświadomiło nam fakt, że życie, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest tak prawdziwe i tak aktualne, że dosięga nas wszystkich, nas żyjących dzisiaj! Podczas ostatniego spotkania słowo chrześcijańskiego zwłastowania, nie pozbawione sporej dozy dobrego humoru (!), skierował do młodzieży pastor George Brucks z Holandii. Zegnając zaś zgromadzoną młodzież, tradycyjnie już zabierali głos oficjalni zwierzchnicy Kościołów chrześcijańskich. Z radością wspominam także sobotni wieczór ewangelizacyjny i wystąpienie pastora Z. Karela. W czasie wezwania byliśmy świadkami tego, że Słowo Boże porusza serca ludzkie i w rezultacie kilkanaście młodych osób powstało ze swoich miejsc i stanęło rządem przed podium dając tym wyraz swej decyzji życia dla Boga.

Bogu niech będą dzięki za tegoroczną konferencję młodzieżową; również i za to, że zachowała trzeźwą równowagę, że była w dobrym sensie „festiwalowa w formie i ewangeliczna w treści”.

M. Kw.



MAŁPA W LWIEJ SKÓRZE

Rzeźbiarz Yohanna, a był to człowiek ułomny, siedział w cieniu drzewa granatu i gwizdząc strugał. Wkrótce otoczyli go młodzi chłopcy zainteresowani jego pracą i usiedli ze skrzyżowanymi nogami.

— O Fundi, co robi twój nóż? — spytał jeden z nich.

— Dziś wieczorem, gdy zapłonie ognisko, na pewno zrozumiecie.

Opowiem wam o Tutu i o jej chęci stania się kimś innym — odrzekł Yohanna.

Przez cały dzień Yohanna siedział w cieniu i rzeźbił. O zachodzie słońca trzymał w rękach drewnianego słonia, który w każdym rysie, od czubka aż do końca ogona, nagromadzoną miał złość. W migocącym świetle ogniska wydawało się, że słoń drży z wściekłości.

— Wygląda strasznie, ale nie bój się, bo to zwykłe drewno — wyszeptał M'gogo do swojego pieska.

— Dlaczego, o Fundi, ten słoń jest taki zły? — spytał ktoś, gdy przyszedł Daudi i usiadł koło Yohanny. Daudi uśmiechnął się i zaczął opowiadać.

Małpa Tutu niezbyt wesoła szła przez dżunglę. Nieszczęśliwy koniec kozła wywołał wielki smutek, który mocno zaciążył na jej małpim umyśle.

— Kozioł był zbyt nieuważny — mruczała.

— Przy zachowaniu większej ostrożności wszystko powinno pójść dobrze — z przekonaniem dodała.

Westchnęła głęboko i wspięła się na drzewo buyu, które rosło opodal domu myśliwego M'shale. Usiadła i nerwowo zaczęła szarpać koniec ogona. Ale małpia pamięć jest niewiele lepsza od małpiej mądrości. Wkrótce więc zostawiła ogon w spokoju i wydała okrzyk, w którym zawarta była nadzieja. Zobaczyła bowiem żonę myśliwego rozkładającą w słońcu skórę lwa, w której znaleźli się nieproszeni goście. Dzieciarnia ze wsi bawiła się pod drzewem buyu. Najmłodszy syn myśliwego włożył skórę lwa na ramiona i próbował przestraszyć inne dzieci.



Oczy Tutu zabłysły, gdy wpadła na myśl, że przebijając się w lwia skórę stanie się nowym stworzeniem, stanie się lwem. Zeskoczyła z konaru, porwała brązową skórę z ramion zaskoczonego chłopca i popędziła w stronę drzewa rodzinnego. Jej umysł pracował bardzo szybko, ale oczywiście w małpi sposób.

Żyrafa stała wśród ciernistych krzewów razem ze swoim niedoświadczonym, dłuższym kuzynem Raffem i obserwowała. Uśmiechnęła się, gdy Tutu stanęła na wysokim konarze i przymierzała skórę.

— To nie całkiem jej rozmiar — szepnął Raff.

— Tak, ale ona myśli, że jest lwem — przytaknęła Twiga.

Uszy Raffa skuliły się i mówiły o skupieniu się jego myśli. Czworo żyrafich oczu nagle zwróciło się w stronę kupki śmieci, gdzie drzemiała otoczona muchami hiena Mbisi. Do jej nosa dotarł zapach lwa, który natychmiast skłonił ją do ostrożności. Wyczuła także woń małpy, ale była spokojna, wszak dżungla jest pełna tych zwierząt. Myślała tylko o lwie i zaczęła pośpieszenie skradać do swojej głębokiej nory. Ona go nie widziała, ale ostrzeżona przez swój wrażliwy nos uświadomiła sobie, że jej nogi są krótsze od nóg lwa.

Tutu była zachwycona, gdy widziała padlinożercę chowającego się do nory. Czuli się nadzwyczaj ważni, wierciła się w źle dopasowanej skórze i wreszcie zaczęła chichotać z małpią wesołością.

— Hiena myślała, że jestem lwem. To wszystko dzięki mojej nowej skórze! — z radością i przekonaniem zauważyła.

— Nie jest trudno nabrać kogoś, kto opiera się na nosie, a nie wierzy oczom — wyszeptała Twiga do ucha swego kuzyna.

Mała żyrafa, choć stała na swych jeszcze niepewnych nogach pokiwała łbem, gdy zobaczyła Tutu wspinającą się na baobab, gdzie w pniu była duża dziupla.

Małpa przysiadła z głową ułożoną blisko dziupli. Po chwili otworzyła szeroko pysk i bardzo nieudolnie zaryczała.

— Eh, to bardzo porządna imitacja lwiego głosu — zauważyła Twiga.

Ryk ten przestraszył nietoperza Budi, który wraz z rodziną spędzał w dziupli dzień.

— Budi się przestraszył i na pewno myśli, że jestem lwem, bo kto inny może być w lwiej skórze — z pewnością pomyślała Tutu. Budi naprawdę się przestraszył, bo dobrze pamiętał zdarzenie, które miał w swoim dzieciństwie. Usłyszał wtedy ten sam głos i zobaczył wielką łapę, która buszowała w jaskini. Wtedy lew Simba zainteresował się wielce, dlaczego te skrzydlate ptaki śpią mając łapki w górze, a głowę opuszczoną w dół.

Nietoperze wyfrunęły jeden za drugim, a ich oczy lubiące ciemność oślepiło światło słońca.

Nieczne. Nie mogły więc się zorientować, że to jakiś dziwny lew, który zwisa na ogonie i buja się chichocząc jak małpa.

— Zmieniłam się, jestem ważna, wywołuję strach — jednym tchem mówiła zachwycona Tutu.

— Głos może przekonywujący, ale tylko dla oślepionych — zauważyła zwiłżając wargi długim, czarnym językiem Twiga — wszak wzrok nie utwierdza w tym przekonaniu.

Tutu była całkowicie zadowolona i niewiele się przejmowała spływającym z ciała potem. Nie denerwowały ją błazeństwa karalucha, który urozmaicił sobie życie wędrując po nierównościach jej grzbietu.

Tutu mocniej owinęła ogon wokół zniszczonych krańców lwiej skóry i zobaczyła żółwia, który szybko schował głowę pod skorupę. Dwoje jasnych oczu bacznie spoglądało z otworu i nagle błysnęło, gdy zobaczyło małpie łapy wystające spod lwiej skóry. Małpa przechadzała się cichutko jak polujący lew. Żółw uśmiechnął się pod skorupą, zauważył bowiem na lepkiej od potu twarzy Tutu ogromną radość.

— Przestraszyłam nawet chytrego żółwia. Jeżeli jestem w skórze lwa, to muszę być lwem — dodawała sobie otuchy małpa.

Nastąpiło znowu poruszenie wśród żyraf. Zbliżyły swoje długie szyje i coś tam sobie szeptały.

— Kuzynie, wzoruj się zawsze na mądrości żółwia — można było przy wyłożeniu słuchu usłyszeć. — Lepiej jest milczeć w obecności tych, którzy oszukują się sami! — wyrzekła żyrafa z przekonaniem.

W dżungli unosiło się trąbienie słonia Nhembo, który ociężale stapał, łamał konary drzew. Było mu gorąco, a ponadto rozżłościł go bolący kiel. Wachlował się uszami, świstał także jego ogon. Nagle zatrzymał się i zmrużył małe oczka. Zadrżała z oszołomienia jego trąba, ponieważ zobaczył przed sobą kucającego na wąskiej gałęzi wyświechtanego i wystrzępionego lwa.

— Muszę o tym opowiedzieć żonie — podniósłszy trąbę do lewego ucha zamruczał.

Szedł dalej, ale za chwilę znowu się zatrzymał.

— Jeśli powiem, że widziałem lwa na drzewie, to wtedy żona przyrówna mnie do różowego słonia, tego pozbawionego reputacji członka gatunku — z przerażeniem dodał.

Nagle silny rumieniec złości wypełził spod skóry słonia. Nhembo wyglądał dokładnie tak jak zły słoń, którego Yohanna rzeźbił cały dzień. Słoń napełnił trąbę kurzem i zatrałił z widoczną złą wolą. Jego słowa można było usłyszeć aż za wyschniętą rzeką.

— O ty, bezrozumna, ograniczona małpo! — ze złością krzyczał.

— Mocne słowa jak na doświadczonego słonia! — zauważyła Twiga.

— ...twoja zdolność oszukiwania jest... — zakrztusił się ze złości i przerwał.

Uważnie i spokojnie nabrał znów do trąby powietrze z pyłem. Potem wydmuchiwał na Tutu tumany kurzu, które obrażały jej godność, a dla patrzących były ośmieszeniem małpiej mądrości. Na gałęzi po przeciwnej stronie siedziały ptaki i tak się śmiały, że aż łzy spływały im po dziobach.

— O, Tutu! Czy nie pamiętasz już, jaki był nieszczęśliwy koniec kozła, który robiąc różne dziwne rzeczy chciał zostać lwem? — zapytała łagodnym głosem żyrafa.

— Tak, ale kozioł był nieostrożny. Ja noszę lwia skórę, a to już jest różnica! — kiwając głową odpowiedziała małpa.

— Ma ona niewielką wartość. Jest źle umocowana, cała jest zżarta przez insekty. Cała dżungla z ciebie się śmieje — z westchnieniem odrzekła Twiga.

— O, długa szyjo! Czyż nowa skóra nie tworzy nowego zwierzęcia? — z niedowierzaniem pytała małpa.

— Możesz małpko nosić skórę jaką chcesz, ale w dalszym ciągu będziesz małpą. Możesz nosić strusie pióra, ale przez to nie staniesz się ptakiem. Możesz na siebie wciągnąć skórę węża Nzoka i syczeć okropnie, ale dalej pozostaniesz zwyczajną małpą — z cierpliwością i przekonaniem kontynuowała żyrafa.

Twiga chciała jeszcze mówić o skórkach kropkowanych, paskowanych lub cętkowanych, ale jej myśli i słowa przerwał chichot małpy.

— Twiga? Czy widziałas jak uciekła hiena? Ona myślała, że jestem lwem, oszukała ją skóra... — chciała z zapałem dalej udowadniać.

— Noszenie nowej skóry ciebie nie zmieni. Musisz być cała nowa, aby stać się nowym stworzeniem — tupnęła przednimi nogami i machnęła ogonem z niemą iredacją żyrafa.

Ale taka już jest małpia mądrość. Tutu cały czas zastanawiała się nad tym, co zrobić, aby lwia skóra lepiej na niej leżała. Poranki i wieczory spędzała dokonując ostrożnych zmian w brązowej skórze.

— Kozioł zginął, bo nie robił tego właściwie, nie był wystarczająco sumienny — pracując zachęcała się tymi słowami.

Przetarła niektóre miejsca mleczkiem kokosowym, aby zwiększyć ich giętkość, a potem ostrożnie spięła skórę długimi, ostrymi czerkami. Tutu kręciła się w skórze tak długo aż poczuła się najwygodniej.

— W skórze, która leży tak dobrze jak ta, każdy zobaczy, że jestem lwem! — powiedziała do siebie.

W pełni z siebie zadowolona małpa spacerowała pod drzewem buyu i ryczała powodując ogromny hałas. Wtem papuga Suku zaskrzeczała na alarm. Tutu ze spokojem cechującym lwa popatrzyła w stronę, którą papuga wskazywała wielkim dziobem. Nagle w migocącym zmierzchu zwierzęta z dżungli zobaczyły nie-

zwykły widok. Oto osobiwie ukształtowany lew zmykał na drzewo, brakowało milimetrów, aby znalazł się w nieprzyjaznych pazurach lamparta Chewi.

— Ale kto mógł oczekiwać — powiedziała później Twiga do Raffa — że lampart zrozumie małpią mądrość.

*

Daudi dorzucił drewna do ognia. Do wszystkich dotarły czyste odgłosy dżungli.

— Wysłuchaliście opowieści o fałszywej mądrości zarówno kozła, jak i małpy. Dokładnie je zapamiętajcie — w zamyśleniu rzekł Daudi.

— Daremny to wysiłek nosić nową skórę z nadzieją, że się stanie nowym człowiekiem — kontynuował. — Nazwa skóry może brzmieć wspaniale. Takie słowa jak na przykład „ucziwość” czy „miłosierdzie” brzmią bardzo dobrze. Skóra może być znakomita, ale jej noszenie nie zmieni człowieka, który ją przyoblekł. W tej kwestii nie ma dwóch dróg. Nie potrzebujesz ani naprawy, ani przebrania, ani żadnej dekoracji. Potrzebujesz Chrystusa, bo „jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe”. (cdn)

PAUL WHITE

EDWARD PAWŁOWSKI

APOKALIPSA SŁOWA

paraliż mięśni
zamarłe usta
wargi przestały się poruszać
szczęki zastygły
języki przyschły do podniebień
podniebienia zmieniły się
w nieporuszającą się skałę
zastygająca lawa twarzy
zmartwiałe oblicza
gardła nie mają dźwięku
słowa ustały w połowie
w trzy czwarte
i jedenaście dwunastych
imiona nigdy już
nie będą dokończone
już nikt nie wymówi
żadnego imienia
oprócz tego
jednego

Kronika

CHRZTY WIARY

Ustroń. W dniu 14 kwietnia br., odbył się w miejscowym Zborze chrzest wiary, do którego przystąpiły 43 osoby (25 osób z Ustronia, 13 osób z Wapienicy, 2 osoby z Krotoszyna, 2 osoby z Żywca i 1 z Jastrzębia). Katechumenów chrzcili: prezb. Michał Hydzik, pastor miejscowej Społeczności i prezb. Edward Lorek, pastor Zboru w Wapienicy. Słowo Boże zwiastował kazn. Andrzej Lubert, a pieśnią usłużyli: zespół młodzieżowy z Ustronia i chór z Wapienicy. (mp)

Szczecin. 19 maja br., w Zborze „Betania” odbył się chrzest wiary 10 katechumenów (7 osób z miejscowej Społeczności, 3 ze Zboru w Barlinku). Słowo Boże w czasie tej uroczystości głosił prezb. Mieczysław Czajko, pastor, który także chrzczył w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego. Wieczernię Pańską w asyście starszych braci sprawował kazn. Stefan Archutowski, II pastor (sl)

EWANGELIZACJE

Słupsk. W dniach 3—5 lipca ub.r., odbyła się ewangelizacja w miejscowej hali sportowej „Gryfia” z udziałem zespołu „Living Sound” z USA. W trzech wieczorowych nabożeństwach uczestniczyło około 2 tysiące osób, byli to głównie mieszkańcy miasta, którzy przyszli, aby usłyszeć ewangelię, muzykę chrześcijańską i pieśni. Słowo Boże zostało potwierdzone licznymi uzdrowieniami ludzi, którzy wydali natychmiast publiczne świadectwo. Ewangelizacja została zorganizowana przez Oddział PRE, a nad całością czuwał prezb. Mirosław Milewski, pastor zboru ZKE. (as)

Koszalin. Od 26—29 kwietnia br., odbyła się w miejscowym Zborze

ewangelizacja przeprowadzona przez prezb. Michała Hydzika, pastora Zboru w Ustroniu. Temat ewangelizacji brzmiał: „Rola Ducha Świętego w czasach ostatecznych”. W programie ewangelizacji była także modlitwa o uzdrowienie chorych. Szczególnie budujące było świadectwo niewiasty przygotowującej się do chrztu wiary, która od dłuższego czasu cierpiała z powodu bólów kręgosłupa. W czasie modlitwy została uzdrowiona. Wywołało ono wielkie zdziwienie wśród lekarzy, a zdjęcie rentgenowskie potwierdziło, że znikły wszystkie poprzednio istniejące zwyrodnienia kręgosłupa. (js)

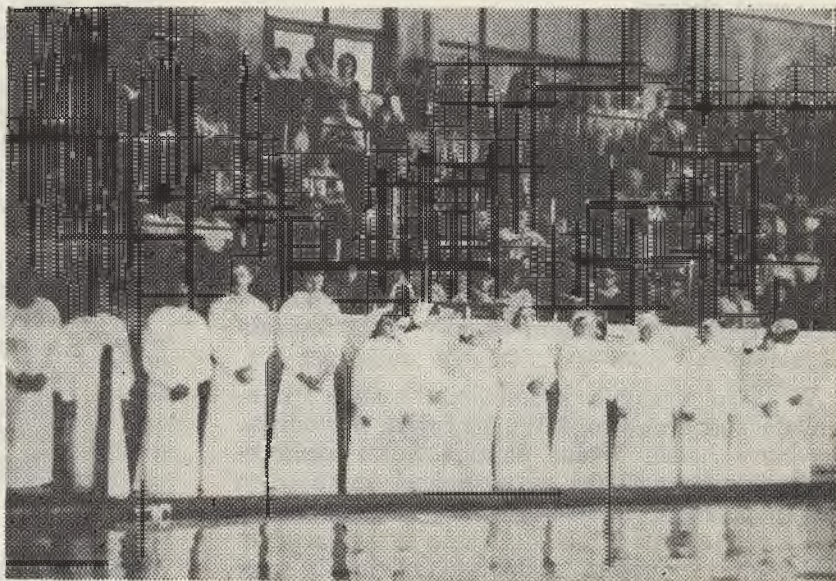
Kołobrzeg. W dniach 22—24 marca br., odbyła się w tutejszym zborze pierwsza w tym roku ewangelizacja, w trakcie której usłużywał prezb. Jan Tomczyk, pastor II zboru w Bydgoszczy. W ostatnim czasie zbor odwiedziła liczna grupa gości. W dniach 19—21 kwietnia br., przebywał po raz drugi wśród

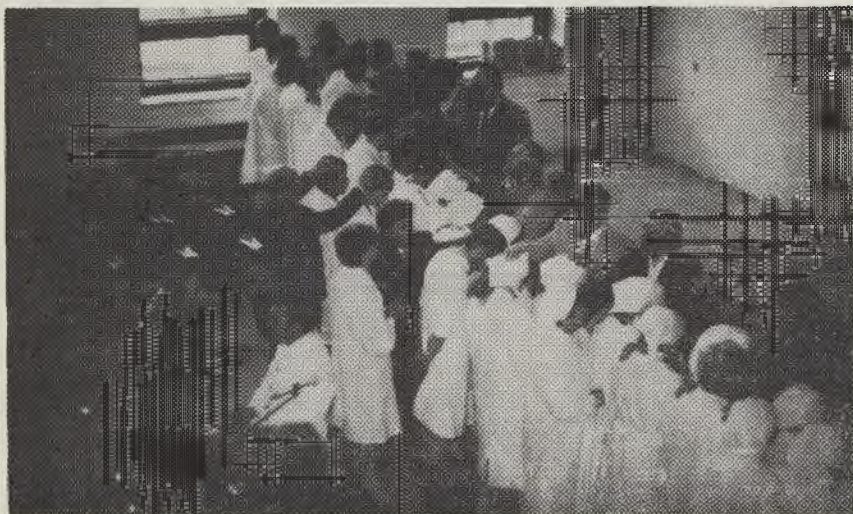
zborowników br. Jan Wierszyłowski, który zwiastował Boże Słowo na dwóch nabożeństwach, natomiast w sobotnie popołudnie wziął udział w spotkaniu w specjalnie wynajętej sali hotelu „Solny”. Prelekcja na temat: „Biblia a zdrowie” spotkała się z dużym zainteresowaniem zborowników, a także innych zaproszonych osób.

W ostatnią niedzielę kwietnia na popołudniowym nabożeństwie przebywał br. Paweł Bajko z USA, a dwa dni później zawitała do zboru grupa misyjna ze Szwecji. (mk)

Łódź I. W dniach 8—10 marca br., odbyła się w miejscowym zborze ewangelizacja. Słowem Bożym usługiwał prezb. Piotr Karel, pastor z Kołobrzegu. Było ono przekazywane w przystępny sposób i uczestnicy ewangelizacji wierzą, że przyniesie oczekiwany owoc. Ewangelista już po raz drugi gościł w tym zborze, a wszyscy zborownicy są wdzięczni Panu za tę usługę. (ap)

Z uroczystości chrztu w Zborze koszalińskim





Chrzest w Zborze ustrońskim, w dn. 14 kwietnia br.

ZASNĘLI W PANU

Słupsk. 14 sierpnia ub. r., zasnęła w Panu s. Anna Sabicz. Przeżyła 66 lat, Chrystusowi Panu służyła od 16 roku życia. Jej życie było dobrym świadectwem dla rodziny, zboru i wielu znajomych w miejscowościach, w których zamieszkiwała. Znana była tam ze swej gościnności, dobroczynności i troskliwości. Podczas uroczystości żałobnej Słowo Boże zwiastowali: pastor zboru w Szczecinku, Józef Bałuczyński i prezb. Mirosław Milewski, pastor miejscowego zboru.

Witkowie. Dnia 23 kwietnia br., zasnął w Panu br. Franciszek Marciniak. Był członkiem miejscowego

zboru, w którym przeżył nawrócenie i wiernie służył Panu do końca życia. Udostępnił swoje mieszkanie na nabożeństwa, na których usługiwał Słowem Bożym. Przez ostatnie 4 lata był pastorem zboru. Cieszył się dobrym świadectwem i



br. Fr. Marciniak

zaufaniem wśród współmieszkańców, czego dowodem jest fakt, że przez 30 lat był sołtysem wsi Witkowie.

Pogrzeb odbył się trzy dni później na cmentarzu w Kaźmierzu. Słowem Bożym usługiwali: br. Walenty Jankowiak i prezb. Kazimierz Kryštoń, pastor I zboru poznańskiego. „Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają. Zaprawdę, mówi Duch, odpoczną po pracach swoich; uczynki ich bowiem idą za nimi”.

Łódź I. 26 marca br., zasnęła w Panu s. Janina Rytczak. W roku 1962 stała się własnością Pana i przez następne lata dała się poznać jako cicha słuźebnica Chrystusa. W czasie pogrzebu, który odbył się trzy dni później, Słowo Boże głosili: prezb. Józef Suski, pastor II zboru łódzkiego, i prezb. Zbigniew Modnicki z miejscowej Społeczności.

Natomiast 30 kwietnia br., zasnęła w Panu s. Genowefa Latańska. Zgasiła Siostra przyjęła Pana Jezusa w roku 1958. Pozostawiła po sobie świadectwo pełnego zaangażowania w potrzeby zboru, rodziny oraz wszystkich, którzy potrzebowali pomocy. Chorowała bardzo krótko, chociaż nie cieszyła się dobrym zdrowiem. Pogrzeb odbył się 4 maja, a Słowo Boże do licznie zgromadzonych uczestników żałobnej uroczystości głosili: prezb. Zbigniew Modnicki i prezb. Antoni Pliński, pastor Zboru. (ap)

Chrzest wiary w szczecińskim Zborze „Betania”



Hej, Nicky, gdzie jesteś!?

Z życia i czasu

Czyta się ją jednym tchem, np. od 22.00 wieczorem do 4.00 nad ranem! Mam na myśli wydaną ostatnio przez ZKE książkę Nicky Cruza i Jamie Buckingham pt. „Nicky Cruz opowiada”. Prawdziwa sensacja!

Jest to pasjonująca historia pierwszych 29 lat życia młodego człowieka, który z dna grzechu, zła, brudu i zdeprawowania został podniesiony do godności Bożego narzędzia przynoszącego nowe życie wielu podobnym sobie.

Nicky Cruz, krwawy nowojorski gangster, bezwzględny przywódca gangu młodych zabijaków, człowiek z najgłębszego marginesu społecznego — to postać znana nam z bardzo poczytnej w naszym kraju książki Dawida Wilkersona „Krzyż i sztylet”. Historia jego życia, pełna dramatycznych wstrząsów i ściskających serce tragedii, historia widziana jego własnymi oczami przynosi nam kolejne współczesne świadectwo o mocy i działaniu Bożym w naszych czasach, w naszym świecie. Kolejne rozdziały książki, jak następujące po sobie na scenie odsłony wielkiego dramatu, malują potężny, pełen nadziei i optymizmu obraz pracy Żywego Boga, który ma dzisiaj moc przemienić krwiożercze ludzkie zwierzę w człowieka pełnego Bożej miłości i mocy Ducha Świętego. Wniosek jest prosty. Jeśli Chrystus mógł zmienić takiego człowieka, to może zmienić również mnie!!

Książka nie tylko trafnie wychodzi na przeciw zapotrzebowaniu szerokiego kręgu czytelników, szczególnie młodych, poszukujących dobrej, pasjonującej lektury chrześcijańskiej. Jest w niej jednak coś znacznie więcej.

Każdy z nas zgodzi się, że ewangelia jest przeznaczona dla wszystkich ludzi. Wiemy również, że i w naszym kraju są grupy ludzi, do

których Dobra Nowina jeszcze nie dotarła. Kto w naszym kraju zwiastuje pełną mocy ewangelię chwały Jezusa Chrystusa pijakom, narkomanom, punkom, złodziejom, prostytutkom, łobuzom i kryminalistom? Nasz kraj bardzo potrzebuje i niecierpliwie czeka na swojego Nicky Cruza, który podniesiony z dna piekła i przyobleczonej mocą z wysokości będzie w stanie wrócić do „swoich” i ich własnym językiem przekazać żywe i prawdziwe poselstwo o Jezusie Chrystusie!

Książka jest wyzwaniem dla nas, chrześcijan, abyśmy dostrzegli potrzebę dotarcia z Bożym życiem do marginesu społecznego, abyśmy zaczęli inaczej patrzeć na zaszarganego pijaka lub ordynarną prostytutkę. To są ludzie potrzebujący Bożego życia! Obyśmy po przeczytaniu książki zaczęli regularnie wołać do Pana Żniwa, aby powołał i wysłał takiego robotnika, jak Nicky, na Swoje żniwo w naszym kraju. Uczynimy też coś praktycznego. Jeśli nam się uda, zaopatrzymy się w kilka egzemplarzy tej książki, aby w odpowiedniej chwili podarować ją komuś, komu nie mamy odwagi zwiastować ewangelii, bo jest z tych najgorszych. Bóg przez Ducha Świętego może użyć tej książki, aby znaleźć Swojego Człowieka!

Hej, Nicky, gdzie jesteś? Kiedy wreszcie przestaniesz uciekać w ciemność i śmierć? Kiedy wreszcie wrócisz do Tego, który cię miłuje oraz może i chce zmienić twoje życie? Nicky!! Wróć do rejonu Jezusa!

wl

PISMO ZAŁOŻONE W ROKU 1929

Wydawca: Prezydium Rady Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w PRL. Redaguje Kolegium: Edward Czajko, Mieczysław Czajko (redaktor naczelny), Kazimierz Krystoń, Mieczysław Kwiecień (sekretarz redakcji), Edward Lorek, Marian Suski, Ryszard Tomaszewski. Adres redakcji i administracji: 00-441 Warszawa, ul. Zagórska 10, telefon redakcji: 29-52-61 wewn. 10, telefon administracji: 29-52-61 wewn. 4. Adres redaktora naczelnego: 70-745 Szczecin 13, skrytka pocztowa 32, tel.: 61-30-39. Materiałów nadesłanych redakcja nie zwraca.

Miesięcznik „Chrześcijanin” jest wysyłany bezpłatnie, jednak jego wydawanie umożliwia wyłącznie ofiarność Czytelników. Ofiary wpłacane na czasopismo w kraju, należy kierować na konto Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego w NBP w Warszawie, XV Oddział Miejski, Nr 1153-10285-136 — podając cel wpłaty na odwrocie blankietu. Ofiary na czasopismo dokonywane za granicą można wpłacać na konto Zjednoczonego Kościoła Ewangelicznego, Nr 1517/037874/999766 w Banku Polska Kasa Opieki SA., I Oddział w Warszawie, ul. Czackiego 21 — wyraźnie zaznaczając cel wpłaty.

Indeks: 35462

PL-ISSN 0209-0120

Druk: RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Warszawa, ul. Smolna 10/12, nakł. 6 500 egz. Zam. 488. N-17.